Nr. 85. Kraków, Piątek 27 Marca 1891. Rocznik III.

Predpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 zlr., kwartalnie 3 zlr., półrocznie 6 zlr., rocznie 12 zlr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 zlr. 35 cnt., kwartalnie 4 zlr., półrocznie 8 zlr., rocznie 16 zlr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

W sprawie socjalnej.

III.

Przyczynę powstania kwestji socjalnej widzą socjalni demokraci w przeistoczeniu pracy w towar. „Zamienić kapitalistyczną własność prywatną na własność społeczną!“ — oto ich dążenie... „Prywatna własność“ nie powinna i nie może nadal istnieć!“ — wołają. Otóż warto nadmienić, że jeden z najznakomitszych współczesnych ekonomistów niemieckich, Brentano, którego nie można zaliczyć do zwolenników obecnego systemu kapitalistycznego, powiada, że rozwiązanie sprawy socjalnej może i powinno być dokonanem przy pozostawieniu pracy jako towaru; potrzeba tylko pracę postawić w takich warunkach, któreby odpowiadały szczególnym jej własnościom — a Wagner, któremu sprawa robotnicza i ustawodawstwo fabryczne w Niemczech tyle zawdzięcza, uważa oparcie własności na pracy jako niemożliwe w obecnych warunkach. A jednak żadna może ze wszystkich teoryj socjalno-demokratycznych nie przeniknęła głębiej do mas, jak właśnie powyższa. Tylko w Anglji, gdzie szkoła polityczna zdrowo się rozwija, doktryna taka utrzymać się naturalnie nie mogła. Ale za to, szczególniej w Niemczech, i u nas w Austrji znalazło się wielu zwolenników, którzy ją w lot pochwycili i użyli za broń agitacyjną przeciw wyższym klasom społecznym. I w naszych sferach zaczyna ten obłęd kiełkować.

Jeżeli jednak francuzki a zwłaszcza niemiecki kapitalizm daje, niestety, zbyt często powody do szemrania przeciw sobie i do znienawidzenia go przez klasy uboższe — to jest zupełnie naturalnym skutkiem rozwielmożnienia się pasorzytnych monopolistów kapitalistycznych. Ale u nas, gdzie stan przemysłowy, który, jak wiadomo, jest wszędzie przedstawicielem właściwego kapitalizmu, prawie zupełnie nie istnieje, — otóż u nas, nienawiść taka do kapitalizmu, który *de facto* nie istnieje, jest śmiesznością.

Jedną z najgłówniejszych przyczyn ubóstwa naszej klasy robotniczej jest niezmiernie mała produkcyjność pracy, nie zaś, jak chcą nasi socjalni demokraci, niesprawiedliwy podział zysków. Rzeczywiste źródło ubóstwa jest daleko głębiej, aniżeli wrzekomy niesłuszny podział; leży ono w braku przemysłu rolniczego i fabrycznego, w braku dostatecznego bogactwa do zaspokojenia najpierwszych potrzeb licznego stanu trzeciego a co za tem idzie, małej wytwórczości pracy. Żydowsko-spekulacyjna konkurencja zagraniczna, której dewizą: „tanio i źle,“ zalewająca masami lichych fabrykatów nasze miasta — w wysokim stopniu pogorszyła sytuację.

„U nas — powiada p. Szczepanowski w swojej Nędzy Galicji — produkcja tak jest nędzną, że nawet gdyby obdzielić nią wszystkich zarówno, to jeszczeby nie wystarczała do zdrowego utrzymania całej liczby mieszkańców. Mamy teraz jeszcze niektóre warstwy z wystarczającem utrzymaniem; przy zrównanych warunkach egzystencji wszyscy zarówno popadliby niżej poziomu nędzarzy angielskich. Tak dalece jest prawdą, że potęga wytwórcza, siła i umiejętność ekonomiczna idą przed sprawiedliwością społeczną. Zanim się przystąpi do słusznego działu, trzeba mieć przedmiot do podziału. U nas tego przedmiotu nie ma... W całym kraju nie ma ani 10.000 rodzin mających więcej jak 2.000 złr. rocznego dochodu, a kapitalistów, którzy używają swego kapitału do pracy produktywnej, którzy prowadzą gospodarstwo nakładowe, można na palcach policzyć. Stwórzmy nasamprzód taką klasę, a potem będziemy jej błędy poprawiali. Stworzenie takiej klasy jest u nas obecnie najważniejszem zadaniem ekonomicznem. Cały dalszy rozwój naszego społeczeństwa zależy od tego, ażeby nasi właściciele więksi, jak arystokracja angielska w XVIII wieku, jak Węgrzy w obecnej chwili, przemienili się na przemysłowców rolniczych, dających całej warstwie wieśniaczej przykład umiejętnej pracy i umiejętnego zastosowania kapitału do roli; zależy od wytworzenia klasy przedsiębiorców fabrycznych i wykształconego mieszczaństwa, t. j. zależy od wytworzenia tej właśnie warstwy, przeciwko której pod imieniem burżoazji, socjalny demokratyzm wymierza swe najzjadliwsze pociski“.

Chociaż nie wszystkie daty w książce p. Sz. są prawdziwe i cała jego praca, po spokojnem rozpatrzeniu straciła wiele na wartości, mimo to i my godzimy się z nim w tem, że najgłówniejszem zadaniem naszem w obecnej chwili jest zwiększyć produkcyjność czyli wytwórczość ekonomiczną i tu leży jeden z najważniejszych środków ratunku dla naszej zagrożonej moralnie i materjalnie klasy robotniczej.

Przytem jeszcze musimy nadmienić, że rozwiązanie kwestji socjalnej u nas, zależy od całego szeregu działań, ułatwiających ludowi jak najszersze korzystanie z dobrodziejstw kultury, zależy od umiejętnie użytych czynników, dostarczonych zarówno przez państwo, jak przez wszystkie warstwy społeczne.

Obmyślenie tych czynników, na gruncie powyżej wyłuszczonych przez nas zasad, które leżą w naszym zakresie działania, nie powinno schodzić z porządku dziennego naszych publicznych rozpraw.

O funduszu welfickim.

Jaki to jest fundusz, o którym w ostatnich czasach tyle piszą dzienniki?

Gdy zwycięzkie Prusy zajęły królestwo hanowerskie, wcielając je w swe państwo, wyznaczył Sejm pruski dla zdetronizowanego króla Jerzego z Hanoweru, kapitał w sumie 16 miljonów talarów, za zabrane prawa królewskie i dobra dominikalne. Powyższą uchwałę Sejmu, dopiero po energicznych sprzeciwieniach się ze strony najwybitniejszych liberałów narodowych, jak Miquel, Lasker, Twesten, zatwierdził parlament niemiecki 254 głosami, przeciw 113. Z królem Hanoweru, w imieniu Prus, zawarł układy dr. Windthorst na dniu 29 września 1867. Podług ich brzmienia, miał król Jerzy dostawać jedynie odsetki, kapitał zaś cały pozostał w rękach rządu pruskiego.

Atoli po uroczystym obchodzie, którym król Jerzy święcił d. 18 lutego 1868, w Hitzingu swe srebrne wesele, zmieniły się stosunki na gorsze. Król wniósł wtedy toast patrjotyczny w obliczu 1200 Hanowerczyków: „Na wskrzeszenie welfickiego państwa i tronu!“ Im głośniej toast ten przemówił do serca narodu, tem ostrzejszych środków chwycić się postanowił rząd pruski, zwłaszcza, że po upadku Hanoweru, zawiązała się w Paryżu liga hanowerska, której dążeniem było, ojczyźnie swojej wrócić samodzielność. Dnia 2 marca 1868, wydał rząd pruski rozporządzenie, którem konfiskował całe mienie króla Jerzego, chcąc go w ten sposób utrzymać w zupełnej zależności od siebie, i w tymże miesiącu obie Izby sejmowe zatwierdziły to rozporządzenie. Mieści się w niem jeden szczególniej ciekawy ustęp, stanowiący, że rachunków z zarządu skonfiskowanego mienia swojego, król Jerzy żądać nie może, i że dochody z niego iść mają na pokrycie administracji, tudzież na strzeżenie i obronę interesów pruskich, gdyby król Jerzy wraz ze swymi stronnikami przeciw Berlinowi knował. Pozostałe nadto zapasy kasowe włączy zarząd do całości majątku.

Owa tedy konfiskata stworzyła fundusz welficki, którym zarządza pruski minister finansów. Składa on pruskiemu prezydentowi ministrów roczne rachunki, wraz z zapasami kasowemi, o których stanowi ten ostatni wyłącznie, a zdawszy królowi osobiście sprawę z użycia funduszów i uzyskawszy od niego absolutorjum, pali wszystkie rachunki, dotyczące skonfiskowanego majątku. W ten sposób ginie wszelki ślad dla potomnych i dla historji, na co użyto odsetków... jedynie przypuszczenia mają tu pole otwarte. To też możliwym jest domysł, że liczne subsydja, jakie Bismarck, w imieniu rządu pruskiego, dla osłodzenia i okazania Hanowerczykom dobroci i życzliwości swojej, asygnował na kosztowne budowle, kościoły, zakłady dobroczynne, muzea i t. d., płynęły z funduszu welfickiego. Z tego też źródła pokrywano zapewne niezmiernie wielkie koszta na utrzymanie straży, której zadaniem było śledzić ruch stronników Welfowych w kraju i za granicą, a zwłaszcza wzmiankowanej już wyżej ligi w Paryżu.

Po śmierci króla Jerzego w r. 1878, stan stosunków politycznych i funduszu welfickiego nie zmienił się wcale, bo jakkolwiek rozporządzenie z 2 marca 1868, mówi tylko o królu Jerzym, to jednak prawna interpretacja dozwoliła rozciągnąć je i na spadkobierców tegoż. Ci zatem także mają obowiązek uznać wcielenie Hanoweru do Prus i zrezygnować z idei wskrzeszenia swojej ojczyzny. A z tem w ścisłym związku pozostaje fundusz welficki, którego administracja pozostaje nadal w zupełnej dowolności rządu pruskiego.

Słusznie przeto pisze wolnomyślna *Vossische Ztg.*:

„Wszystko to przypomina raczej jakiś sułtanat wschodni, aniżeli europejskie państwo konstytucyjne. Nie wątpimy, że dzisiejszy rząd, zawstydzony wrażeniem, jakie najnowsze zajścia wywołały za granicą, potępia stan taki niemniej od większości narodu. Spodziewamy się, że rząd odsłoni rąbek tajemnicy, jaką otoczono zarząd funduszu Welfów“.

Z KRAJU

Zakład kredytowy włościański.

Komitet likwidacyjny Zakładu kredytowego włościańskiego wystosował okólnik do wszystkich Wydziałów powiatowych w sprawie obecnego stanu tej instytucji finansowej. Komitet podnosi w swym okólniku, że dotąd zlikwidowano trzy czwarte części interesu, przyczem komitet likwidacyjny dotrzymał zobowiązań ugody, zawartej z wierzycielami zakładu.

Obecnie uważa on za swój obowiązek zastanowić się nad tem, czy przy likwidacji resztującej części interesu będzie mógł, bez obawy niedotrzymania ugody, powodować się nadal dotychczasowemi względami wobec dłużników Zakładu, których liczba jest zawsze bardzo poważną, a mianowicie w ogóle: 10702, z czego w naszym kraju 8.457.

Zdaniem komitetu, tylko szybka likwidacja umożebni dotrzymanie warunków ugody, zwłaszcza, że wysokie koszta administracyjne, nie obniżające się równomiernie ze zmniejszaniem się interesu, niebawem zaczną naruszać sam kapitał obrotowy. Komitet likwidacyjny wprawdzie w ciągu 7-letniego swego urzędowania zmniejszył koszta administracyjne o połowę, bo z kwoty 187.802 zł. 24 ct., w roku 1883 na 94.142 zł. 55 ct. w r. 1890, mimo to koszta administracyjne w r. 1890, które niestety w latach następnych nie o wiele dadzą się już umniejszyć, reprezentują dziś przeszło 6 proc. wypożyczonej włościanom kwoty. Stosunek zaś ten z roku na rok będzie się pogorszał.

Chcąc więc przyjętym na siebie obowiązkom zadość uczynić, oświadcza komitet, że nie pozostaje mu nic innego, jak kroki egzekucyjne przeciw dłużnikom zaostrzać, pozycje wątpliwsze jak najspieszniej cedować, bez względu w czyje ręce one się dostaną, a ulegając obowiązkowi, godzić się na wywłaszczenie włościan z ich ojcowizny.

Komitet wyraża jednak nadzieję, że reprezentacje powiatowe, których zacnej pomocy zawdzięcza on w pierwszej linji, że zdołał bez wstrząśnień społecznych dotychczasowemu swemu zadaniu zadośćuczynić, poprą usiłowania komitetu, celem powstrzymania ostatecznych kroków.

Komitet likwidacyjny udał się do Wydziałów powiatowych z przedstawieniem, ażeby wzięły pod rozwagę, czy nie dałaby się w ich powiatach przeprowadzić akcja na wzór powiatu chrzanowskiego, doliniańskiego, nadwórniańskiego, sokalskiego, tłumackiego i żółkiewskiego, gdzie wszystkie wierzytelności Zakładu, nie bez znacznych dla dłużników korzyści, czy to wprost na rachunek powiatu, czy też przy pomocy powiatu na rachunek mniejszych towarzystw zaliczkowych, odkupione zostały.

Dziś liczba dłużników i kwota dłużna są znacznie umniejszone, a komitet likwidacyjny nawet do większych ustępstw skłonniejszy, dlatego operacja taka staje się łatwiejszą, a dla powiatu mniej ryzykowną.

Komitet likwidacyjny wyraził w końcu nadzieję, że Wydziały powiatowe wezmą tę kwestję pod gruntowną rozwagę i postąpią, jak im obowiązek wskazuje. Komitet likwidacyjny uważa bowiem, że oświadczeniem tem spełnił swój obowiązek obywatelski i że będzie mógł przystąpić do ścisłego wykonania ostatecznych kroków, z ustaw i z układów sądowych wynikających, bez zarzutu, że powołane do opieki nad ludem władze, przed skutkami takiego postępowania zawczasu przestrzeżone nie były. Wydziały powiatowe mają najdalej do 1 maja b. r. zawiadomić komitet o swych postanowieniach.

Równocześnie odniósł się komitet likwidacyjny do Wydziału krajowego z prośbą o poparcie jego usiłowań w tym kierunku.

Z zamknięcia rachunków Zakładu kred. włościańskiego w likwidacji za r. 1890 okazuje się, że spłaty kapitału pożyczkow. przedstawiają się najkorzystniej w pow.: Dąbrowa 55·5%, Rawa 47·9%, Lisko 44·6%, Cieszanów 42·6%, Stryj 41·9%. Najgorsze wpływy, wykazują powiaty: Chrzanów 1·3%, Żywiec 4·7%, Turka 5·4%, Kraków 6·8%.

Ogólna strata w kapitałach do końca grudnia 1890 wynosi 59 765 zł. 57 ct., co w stosunku do spłaconego kapitału w sumie 4.684 918 zł. 36 ct. w czasie likwidacji wynosi 1·27%.

Gospodarstw zakupionych i znajdujących się w posiadaniu Zakładu, było z końcem 1890 roku 383 w wartości 106.723 złr. 11 ct.

Koszta administracyjne wynosiły w ubiegłym roku 94.142 zł. 55 ct., a w porównaniu z rokiem 1888 umniejszyły się o 17 334 zł. 38 ct.

Z końcem roku 1890 wynosił stan pożyczkowy 10.702 z sumą 1,483.096 zł. 55 ct., w ostatnim roku zmniejszył się o 2438 pożyczek w sumie 381.319 zł. 93 ct. Od czasu urzędowania komitetu, tj. od końca stycznia 1884, spłacono 24.035 pożyczek w sumie 4,684.918 zł. 36 ct. Z pierwotnie objętych długów ubyło w czasie likwidacji 1,789.601 złr. 67 ct.

Koszta zarządu wynosiły w czasie likwidacji łącznie 974.948 zł. 45 ct., czyli 13.10% w stosunku do ściągniętych wierzytelności działu hipotecznego; natomiast ściągnięcie pretensyj działu bankowego wypada dla wierzycieli bez kosztów.

Towarzystwo wzajemnego kredytu we Lwowie.

Towarzystwo wzajemnego kredytu we Lwowie odbyło dnia 23 b. m. walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Oskara Kreisera. Przedłożone walnemu zgromadzeniu sprawozdanie dyrekcji wykazuje, że Towarzystwo liczyło 590 członków, z kwotą na udziały deklarowaną w wysokości 59.510 złr., a wpłaconą w wysokości 25 357 złr., czyli 43.62 prc. kwoty deklarowanej.

Fundusz rezerwowy wynosi 1.704 złr. 34 ct. Wkładki na rachunek bieżący wynosiły 31 grudnia 1890 roku 21.864 złr. 28 ct., mianowicie od członków 5.860 złr. 21 ct., od nieczłonków 12.327 złr. 12 ct., a instytucje publiczne 3.676 złr.

Z kredytu bankowego korzystano w ten sposób, że galicyjska kasa oszczędności miała 77 sztuk reeskontowanych weksli na 11.874 złr., a austro-węgierski bank 48 sztuk na 10.689 złr., razem 23.563 złr.

W ogóle stosunek kapitału obcego do własnego przedstawiał się z końcem roku 1890, jak 1·60 do 1.

Pożyczek udzielono w ciągu r. 1890 — 1116 z łączną kwotą 173.155 złr. 16 ct., z tego spłacono 116.373 złr. 6 ct., pozostaje 364 pożyczek z roku 1890 w kwocie 56.782 złr. 10 ct.

Spraw procesowych było 170 z kwotą 26.934 złr. 96 ct. Pozostaje na rok 1891 niezałatwionych 100 spraw z kwotą 13.574 złr. 62 ct.

Z funduszu rezerwowego ogólnego złożono zadatek na 5 akcyj „Banku związkowego w Poznaniu“ w kwocie 100 złr.

Z czystego zysku 920 złr. 44 ct. postanowiło walne zgromadzenie wypłacić udziałom 3 prc dywidendy, a po uchwaleniu absolutorjum dla dyrekcji powołało do Rady nadzorczej na lat trzy: Kreysera Oskara, Węglowskiego Leona, Jankowskiego Józefa, Rutkowskiego Wojciecha i Uruskiego Ludwika, a na 1 rok Kozłowskiego Władysława. Do dyrekcji wybrano dr. Krygowskiego Kazimierza, kandydata adwokackiego.

KURJER LWOWSKI.

* Donoszą ze Lwowa: — „W ostatnim tygodniu odbyły się w tutejszym reformowanym monasterze OO. Bazyljanów wspólne rekolekcje dla ruskiego kleru; jeden z uczestników pobożnych tych „ćwiczeń“ przesyła nam o nich równie budujące, jak pocieszające szczegóły, które tu powtarzamy z prawdziwą radością, nie wątpiąc, że i czytelnikom naszym nie mniejszą niemi radość przyniesiemy.

W rekolekcjach, urządzonych przez lwowskich OO. Bazyljanów, na pierwszem miejscu przez czcigodnego ich dzisiejszego przełożonego, O. Michała Andrzejczaka T. J, wzięło udział dwudziestu kilku księży; z tych skorzystało z uprzejmej gościnności klasztornej ośmiu księży z prowincji, a czterech miejscowych; inni mieszkający stale we Lwowie przybywali tylko do monasteru parękroć na dzień na rekolekcyjne nauki. Udzielał ich wymowny i gorliwy Bazyljanin O. Jeremi Łomnicki, okazujący już dziś, czem stanie się kiedyś za łaską Bożą świeży posiew Bazyljanów dla kraju naszego i ruskiej cerkwi; między słuchaczami znajdowało się regularnie pięciu prałatów i kanoników z katedry św. Jura.

Wspaniały to był widok, gdy Metropolita stanął we czwartek rano przed ołtarzem w Bazyljańskiej cerkwi, i otoczony czternastu koncelebrującymi kapłanami odprawił uroczystą, soborną Mszę świętą, dziękując Bogu, że tylu gorliwych kapłanów odpowiedziało jego wezwaniu i życzeniom, prosząc, aby to nasienie obfite na przyszłość przyniosło owoce. Po Mszy św. zwołał ks. Metropolita wszystkich uczestników rekolekcji do klasztornej kaplicy i przemówił do nich w słowach pełnych namaszczenia, jak ojciec do dzieci, zachęcając do wprowadzenia w życie praktyczne lepiej obecnie poznanych i umiłowanych prawd i zasad.

Tegoż samego dnia odbyło Towarzystwo św. Pawła sesję, w czasie której żywe toczyły się obrady nad misjami, rekolekcjami i t. d., które tego roku w pewnych przynajmniej parafjach ruskich urządzićby należało. Towarzystwo to zawiązane między klerem ruskim przed kilku miesiącami ma na celu, podobnie jak Towarzystwo „Bonus Pastor“ między klerem łacińskim, ściślejsze skupienie duchowieństwa do wspólnej akcji nad udoskonaleniem własnem i udoskonaleniem powierzonych sobie owieczek, zwłaszcza za pomocą misyj, rekolekcyj i szerzenia dobrych książek. Dotąd przystąpiło około siedmdziesięciu członków; dzięki ich dobrej woli i energicznej zapobiegliwości prezesa Towarzystwa, kanonika Turkiewicza, Towarzystwo bardzo pomyślnie się rozwija“.

* Nowość w dziedzinie sztuki fotograficznej wprowadził fotograf lwowski, p. Henner. Są to powiększenia fotograficzne, olejno malowane. Próba wypadła nadspodziewanie świetnie, tak, iż te olejno malowane fotografie naśladują łudząco najlepszy portret. Nowość podobała się a najlepszym dowodem ogromna ilość zamówień, jakie w tych dniach otrzymał wspomniany zakład fotograficzny. Dotychczas kto chciał mieć olejno malowaną fotografię powiększoną, musiał udawać się do Wiednia, obecnie pieniądze pozostaną w kraju, gdyż p. Henner zawarł układ z jednym z tutejszych znanych zaszczytnie artystów malarzy.

* Magistrat miasta Lwowa wydał odezwę, w której wzywa mieszkańców do niesienia pomocy miejscowym ubogim; liczba potrzebujących wsparcia coraz bardziej wzrasta, i gmina nie jest w stanie temu ubóstwu zaradzić bez współdziałania dobroczynności prywatnej.

* Wydział krajowy przyznał Zygmuntowi Dzbańskiemu, praktykantowi stacji keramicznej we Lwowie, zasiłek 25 złr. miesięcznie na kształcenie się dalsze w modelarstwie i rysunkach fachowych u prof. Marconiego we Lwowie. Nadto Wilkiwicki ze Świątnik Górnych, otrzymał 100 złr. na odbycie podróży naukowej w celach nauki ślusarstwa, a Mikołaj Kołceniuk, nauczyciel z Jaworowa, otrzymał zasiłek jednorazowy 50 złr. na sprawienie narzędzi warsztatowych do nauki snycerstwa. Udzielono również Andrzejowi Gruszce b. stypendyście w krajowej szkole fachowej tkackiej w Krośnie, zasiłek 75 złr. na sprawienie poprawnego warsztatu tkackiego.

* Ministerjum wyznań i oświaty przyznało jednorazową subwencję 3000 złr. dla szkół przemysłowych uzupełniających w kraju naszym.

* Rada miasta jest zajętą obecnie kwestją rozszerzenia linji tramwajowej. Dyrekcja kolei konnej złożyła w tym celu 25.000 złr. kaucji i obowiązuje się potrzebne linje wybudować w przeciągu roku od dnia podpisania umowy.

* W banku krajowym prokurę otrzymał p. Andrzej Romaszkan, naczelny korespondent tej instytucji.

* Na cześć dra Rekowskiego, asystenta dra Kocha w Berlinie, odbył się w dniu 24 b. m. u dra Opolskiego wieczór, w którym uczestniczyli najznakomitsi synowie Eskulapa z protomedykiem, dr. Mernnowiczem na czele.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Lisko 25 marca. Jak daleko posuwa się gorliwość służbowa pp. weterynarzy i t. zw. oglądaczy kolejowych dla bydła i mięsa, niech posłuży fakt następujący, malujący jaskrawo nasze stosunki.

Pan Cezar Allair, (Francuz), właściciel dóbr z Kalnicy, koło Baligrodu, wysłał przed kilkoma dniami 2 tylne szynki z dzika, ubitego w lasach dóbr jego, do krewnych we Francji. Szynki te należycie uwędzone, celem uchronienia ich od zepsucia w tak dalekiej podróży — zwrócono z Wiednia dla braku formalności przy wysyłce, a mianowicie: do listu kolejowego nie był dołączony certyfikat, iż mięso to pochodzi z zwierzęcia zdrowego i z okolicy wolnej od wszelkiej zarazy zwierzęcej.

Pan Allair, otrzymawszy wiadomość, iż szynki zwrócone zostały, udał się do lekarza w Lisku, z prośbą o przeprowadzenie oględzin szynek i wystawienia certyfikatu.

Wystawiony przez lekarza certyfikat opiewał następująco w polskiem tłumaczeniu:

„*Certyfikat*, mocą którego poświadczam, iż okazane mi dwie tylne szynki, należycie zawędzone, celem uchronienia ich od zepsucia — pochodzą z dzika zastrzelonego w lasach nadawcy, p. Cezara Allaira. Że dzik, z którego owe szynki pochodzą, wolnym był od wszelakiej zaraźliwej choroby i cieszył się w ogóle jak najlepszem zdrowiem dowodzi ta okoliczność, iż się nigdy chorym nie zgłaszał“.

Czy po zaopatrzeniu szynek owym certyfikatem, dojdą takowe na miejsce przeznaczenia — wątpimy, gdyż być może, iż na granicy Niemiec zażądają dla owych szynek, względnie dla dzika — certyfikatu przynależności.

Maluczko, a doczekamy się, iż myśliwi przed zastrzeleniem zwierza — dostawią go wpierw do oględzin weterynarskich, lub, że przed każdem polowaniem, będzie musiał zwierzostan pod względem zdrowia być badanym przez komisję do tego przeznaczoną. Nim jednak to nastąpi, przeniosą się zwierzęta leśne w kraje, gdzie niema weterynarzy. — Na doniesienie wielu osób, przytrzymała tutejsza c. k. żandarmerja niejakiego Borucha Herscha Rollesteina z Brzeżan, domokrążcę z herbatą, wrzekomo rosyjską, prawdopodobnie przemyconą. Analiza przeprowadzona w aptece okręgowej w Przemyślu wykazała, iż herbata ta podejrzanego pochodzenia zabarwioną jest sztucznie miedzią, i jako taka zdrowiu szkodliwą. W następstwie tego Rollesteina przyaresztowano i tutejszemu sądowi, celem ukarania go, dostawiono. Znaczniejszy zapas herbaty znaleziony przy nim, skonfiskowano.

Cerber.

* Z dniem 1 kwietnia 1891 r. wejdzie w życie c. k. urząd pocztowy w Rzuchowej (powiat Tarnów), który trudnić się będzie przyjmowaniem i wydawaniem poczty listowej i wartościowej a zarazem pełnić będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności. Rzeczony urząd pocztowy utrzymywać będzie związek z c. k. urzędem pocztowym w Tarnowie za pomocą dziennie jednorazowej jazdy posłańczej. Do okręgu doręczeń c. k. urzędu pocztowego w Rzuchowej należeć będą miejscowości: Rzuchowa, Lubinka i Szczepanowice z przysiółkiem Jodłówka szczepanowska.

* Nasyp kolejowy między Sobowem a Nadbrzeziem, uszkodzony przez wylewy, naprawiono i z dniem 25 b. m. rozpoczyna się ruch zwykły kolei dębicko rozwadowskiej na przestrzeni Tarnobrzeg-Nadbrzezie. Natomiast przestrzeń między Sobowem a Rozwadowem pozostaje zamknięta na czas jakiś.

* Sprawa ostatnich wyborów do Rady gminnej nowo sądeckiej, które namiestnictwo unieważniło, ma przyjść pod rozprawę trybunału administracyjnego w Wiedniu.

* W Tarnowie otworzył kancelarję adwokacką dr. Juljusz Chodacki, adwokat krajowy.

NOMINACJE.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Kaspra Maciąga, w Dębie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Mokrzyszowie; stałego nauczyciela, Ludwika Popowicza, w Worochcie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Tużyłowie; tymczasowego nauczyciela, Piotra Krajkowskiego, w Bołszowcu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dmytrowicach; tymczasową nauczycielkę, Franciszkę Stachurską, w Babinie, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Babinie.

Z Wielkopolski

Sprawa z drem Wehrem, starostą zachodnio-pruskim, wielkim polakożercą, oskarżonym o nadużycia pieniężne, jeszcze nie załatwiona ostatecznie, a już mamy do zanotowania drugi podobny fakt. Przed dwoma miesiącami odebrał sobie życie właściciel dóbr Weinschenk, z Lulków pod Toruniem. Był to zawołany rolnik, a chcąc zrobić konkurencję bankowi rolniczo-przemysłowemu w Toruniu, założył tamże niemiecki bank rolniczo-komisowy i przez lat kilka uchodził za szczęśliwca w operacjach finansowych. Przyjmował depozyty, płacił wysoki procent, posiadał zaufanie i czczono go formalnie, jako patrjotycznego przedsiębiorcę, walczącego na polu ekonomicznem z przemysłem polskim. Tymczasem powinęła mu się noga, nieudanych kilka operacyj i strata półmiljona depozytów były powodem śmierci samobójczej bankiera-rolnika. Bank ogłosił bankructwo, a depozytarjusze nie ujrzą zapewne ani dziesiątej części swych majątków.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Jak słychać, komisja kolonizacyjna ma z instytucji politycznej przeistoczyć się w instytucję gospodarczą i sprzedawać parcele gruntu, każdemu bez wyjątku. Działalność ma się rozciągać na całe Królestwo pruskie.

* Zarząd niemieckiego ludowego katolickiego Towarzystwa, przeznaczył tysiąc marek na zakupienie polskich pism antisocjalistycznych, przeznaczając takowe w szczególności dla Górnego Śląska.

* Roboty około budowy toru kolejowego pomiędzy Mogilnem a Strzelnem, mają być w tych dniach rozpoczęte.

* Powiat wyrzyski może się zaliczyć do bardzo szczęśliwych, gdyż według etatu na rok 1891/2, mieszkańcy na potrzeby powiatowe nie będą w tym okresie czasu płacili żadnych podatków.

* Na powodzian przeznaczył Sejm dwadzieścia tysięcy marek zapomogi, w celu rozdzielenia ich pomiędzy najuboższą ludność, która najwięcej ucierpiała.

* Polskie Towarzystwo pomocy naukowej w Chełmnie, miało w ubiegłym roku dochodu 1041 marek, rozchodu 8679 marek. Wsparcie pobierało: 13 medyków, 2 prawników, 1 chemik, 1 malarz, 2 techników, 1 aptekarz i 55 gimnazjastów.

* Warta stale opada, jednakowoż prąd jest jeszcze tak silny, że pod Kistrzynem woda przerwała tamy i zburzyła około 30 domów; 85 rodzin pozostało bez dachu.

Z Królestwa

KURIER WARSZAWSKI.

* Tutejszy mieszkaniec p. Zygmunt Komar, otrzymał od departamentu przemysłu i rolnictwa przywilej na wynaleziony preparat chemiczny pod nazwą „puryfikator“. Preparat ten służy do radykalnego oczyszczania kotłów parowych a więc zapobiega licznym wypadkom, jakie wskutek pękania kotłów często się zdarzały.

* Warszawskie Towarzystwo sztuk pięknych zakupiło obecnie do rozlosowania między swych członków następujące, między innemi, dzieła sztuki: Antoniego Piotrowskiego „Nimfy i satyry,“ Romana Kochanowskiego „Wieczór jesienny,“ Władysława Dietricha „Przed zagrodą“, St. R. Lewandowskiego „Popiersie Mickiewicza“ i t. d. Ogółem zakupiono 45 obrazów i rzeźb za sumę 6 555 rs.

* Rozkaz dzienny oberpolicmajstra miasta Warszawy wydala w tych dniach 54 obcych poddanych, pomiędzy którymi jest 17 austrjackich i 28 niemieckich.

Z różnych sfer i stron.

KARTKA Z DZIEJÓW KIJOWSKIEGO UNIWERSYTETU.

(1855—1860).

WYJĄTKI Z PAMIĘTNIKÓW Dra WŁADYSŁAWA RUDNICKIEGO.

Przepisał

Dr. ANTONI J.

VI.

(Ciąg dalszy).

Nie mogłem więcej dotknąć czynownika, jak taką przemową, bom znał doskonale wszystkie nazwy i sentymenta całej uniwersyteckiej i zauniwersyteckiej demagogji, która wówczas co raz to ściślej z sobą łączyć się poczynała. Wzmianka o plagach, tak często niegdyś przez studenterję, niesprawiedliwie nawet wymierzanych (?) nie tyle go oburzyła, co wzmianka o śmieszności, gdyby fiakrem chciał jechać i wyraźne napomnienie, żeśmy mu nierówni. Zapienił się tedy ze złości i głosem płaczliwym prawie od gniewu wykrzyknął:

— I owszem, owszem, staję do próby, ale pamiętajcie panowie królowie polscy (sic), i ja znajdę protekcję u Pirogowa, w którego kancelarji służę, i ja potrafię was nauczyć, jak to rozbijać po ulicach. Nie pójdę ztąd, nie ruszę się do jutra, aż nadejdzie policja. Poczekajcie tylko. Ja wam pokażę.

I na całe gardło zaczął wrzeszczeć: ratujcie, mordują!

— A, łajdak! — zawołała podchmielona szlachta!

J-ki tymczasem posłał fagasa do hotelu, gdzie panowała wówczas sławna w dziejach uniwersyteckich Wanda, gotowa zawsze do usług całej paniczykierji, a tem bardziej J..., którego odzierała bez miłosierdzia. Za chwilę zbiegło się dziesięciu służby, czekając tylko rozkazu. O kilka kroków tylko, po drugiej stronie ulicy, znajdowała się budka stójkowego (policjanta), ten na wołanie czynownika pospieszył także na scenę, lecz obaczywszy nas, z całą powagą sprezentował swoją halabardę i stanął w milczeniu.

— Dać mu wódki — zawołał któryś z naszych.

Natychmiast przyniesiono mu sporą szklankę koniaku, którą ten wychyliwszy wrzasnął: za zdrowie paniczów — a co mi teraz czynić rozkażecie?

— Weź za kołnierz tego oto pana i zaprowadź do policji. — Zbliżył się policjant, ujął za kołnierz delikwenta i byłby ściśle nasz rozkaz wypełnił, lecz baby widząc niebezpieczeństwo, jęły błagać o pokój. Gdy zaś nadobna dzieweczka zaczęła wszystkich ściskać za ręce, wyjąwszy mnie, przymilać się i niby szlochać, zmiękczyła się szlachta i kazała stójkowemu odstąpić.

Drugi zaś czynownik korzystając z tego, zaczął dowodzić, że wyjaśniwszy rzecz całą, byliby odmienili zdanie i żadna awantura nie miałaby miejca, gdyby nie ja, który moją mową chciałem ją widocznie wywołać, prosi zatem o przerwanie całej sceny i pozwolenie oddalenia się w pokoju, spodziewa się jednak, że mnie za moją hardość sami koledzy upomną należycie.

Kolegom wypadło oczywiście dotrzymać placu i nie wyrzekać się solidarności ze mną, zwłaszcza, że sami nie wiedzieli co począć, gdy się czynownik rozpaplał, ja zaś pierwszy stanąłem w obronie wspólnego honoru. Ale ponieważ wszyscy, mając potężnie w czubku, więcej do czułości, jak do srogości jakiej mieli usposobienie, więc też nikomu to nawet na myśl nie przyszło. Nakoniec do ostatka rozbrojeni zawołali:

— Ażebyście wiedzieli, z kim macie do czynienia, to panie ztąd nie pójdą, ale odjadą końmi z hotelu, które natychmiast założę, panom zaś życzymy dobrej nocy i waszą nieostrożność najchętniej w zapomnienie puszczamy.

Jakoż istotnie zaszły natychmiast konie hotelowe, które obie baby, żegnające się bardzo czule z młodzieżą, odwiozły, my zaś i czynowniki rozeszliśmy się do domów. Działo się to w sobotę.

Nazajutrz po nabożeństwie, R. według zwyczaju udał się do sławnej podówczas kawiarni angielskiej, również pod dyrekcją Wandy zostającej, gdzie jakiś kwartalny zbliżywszy się do niego, wobec wszystkich gości zażądał głośno objaśnień co do awantury, która zeszłej nocy przed hotelem miała miejsce, a składał się tem, że ma rozkaz gubernatora, jak najściślejszy o tem złożyć mu raport.

R. był wyborny kolega, ale tchórzem podszyty, a przytem przez sam wzgląd na matkę, która dom otwarty prowadziła w Kijowie, nie mógł sobie życzyć, aby scena, której detali nie przypominał sobie nawet w całości, będąc — jak się rzekło — *sub data*, przybrała postać nieprzyzwoitej burdy, do której on najpierwszy został zamięszany. Zmięszał się tedy z razu, miał jednak tyle przytomności, że odpowiedział kwartalnemu, iż jako student, pod juryzdykcję miejskiej policji nie podpada, że prócz inspektora uniwersytetu nikt go indagować w jakiejbądź sprawie nie ma prawa, iż na to nadużycie ze strony kwartalnego u właściwej władzy upominać się nie omieszka. Kwartalny odszedł skonfundowany, a pokazało się później, że nie gubernator go posłał, lecz jeden z czynowników, znający charakter R. od samych studentów, namówił tę figurę do wystąpienia w niewłaściwej roli, sądząc, że przez to nas wszystkich nie tylko zastraszy, ale i obedrze.

Tegoż samego dnia wieczorem, zostaliśmy wezwani do inspektora, nie wyłączając J-go, który oddawna był się uwolnił z uniwersytetu, chociaż czasem mundur studencki przywdziewał.

Inspektorem był wówczas niejaki Rejnhardt, pułkownik od huzarów, Kurlandczyk, ale zacny i dobry człowiek. Myśmy z nim żadnych nie mieli stosunków, bo nadzór jego nad nami, z woli samej władzy, do coraz szczuplejszych dochodził rozmiarów, a spotykając się na wieczorach oficjalnych u gubernatora, marszałka itd. witaliśmy się i żegnali ze sobą bardzo grzecznie, i tyle *tylko* było naszej znajomości. Czy to jednak z powodu, że został o całej sprawie mylnie poinformowany, czy też zasadom demokratycznym gwoli, których gorliwym był zwolennikiem, czy też dla innych jakich przyczyn, dość, że tu najenergiczniej przeciwko nam wystąpił. A uniósł się tak dalece, że chociaż był człek rozsądny, nielogicznie prawić zaczął dowodził bowiem, że wobec prawa, świadectwo kobiety skarżącej się o nagabanie gwałtowne, wystarcza do wyroku, że gdybyśmy nawet zgoła byli niewinni, skoro tylko awantura miała miejsce, czeka nas za to co najmniej sromotne z uniwersytetu wygnanie.

Musiałem tu znowu jako adwokat wszystkich wystąpić. Odpowiedziałem tedy, że na zasadzie słów jego, podejmuję się niedalej jak jutro, sprowadzić dziesięć kobiet, które świadczyć będą, że pan pułkownik gwałt im chciał uczynić, że przedstawię świadków, jako we wczorajszej awanturze on sam brał udział. Zbił się więc z tropu Niemiec, a zapytany przez nas, jak nam postąpić doradza, oświadczył, że mu się zdaje, iż obrażoną stronę możnaby zmiękczyć i do cofnięcia skargi nakłonić, za pomocą grubej ofiary pieniężnej.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Jeszcze o księciu Napoleonie.

Chociaż o zmarłym ks. Hieronimie Napoleonie za jego życia najsprzeczniejsze krążyły wieści i wielu miało go za nic, mimo to okazuje się dziś, że był to umysł miary niezwykłej, tylko człowiek nieszczęśliwy, któremu nic się nie udawało. Potrzebował zatem umrzeć, aby świat mógł się o nim prawdy dowiedzieć.

Świeżo p. de Lano, wybitny publicysta francuski, ogłosił swoje wspomnienia o zmarłym księciu, z których wyjmujemy najbardziej charakterystyczne.

Mówiono w swoim czasie bardzo wiele o częstych nieporozumieniach między ks. Napoleonem, a stryjecznym bratem jego, cesarzem Napoleonem III. Mówiono też o nieszczęśliwym małżeńskim stosunku ks. Napoleona z ks. Klotyldą, córką króla Wiktora Emanuela.

W twierdzeniach tych, opartych na złudnych pozorach, nie było wcale prawdy. Księcia Plon-Plon nienawidziła serdecznie cesarzowa Eugenja, z powodu żarliwej opozycji jego przeciw jej zamążpójściu, cesarz natomiast nazywał wprawdzie brata swego brutalem i rewolucjonistą, ale cenił umysł jego i zdolności wysoko, a w najważniejszych wypadkach zasięgał zawsze jego rady. Nie czuł się też nigdy tak swobodnym i zadowolonym, jak w towarzystwie tego krewnego, którego często *incognito* odwiedzać lubiał.

Przy jednej z takich poufnych wizyt, na które cesarz zjawiał się bocznemi drzwiami i niespodzianie; obecny był p. Lano i opisuje, jak pewnego razu zaperzony cesarz, wpadłszy do brata, stanął przy kominie i pytał:

— Powiedz mi, Napoleonie, czy twoja żona robi ci niekiedy drobne, ale nieprzyjemne sceny małżeńskie i wybryby zazdrości?

— Nie, a dla czegóż miałaby mi je robić?

— To dziwne, jesteś przecież znanym bałamutem i lubisz uganiać się za szeleszczącemi spódniczkami. Wszyscy to wiedzą, więc i twoja Klotylda wiedzieć to musi.

— Zapewne, ale cóż to ma do rzeczy... Ojciec Klotyldy był jeszcze gorszy ode mnie i ona o tem dobrze wiedziała, w świętej zatem prostocie i naiwności swojej jest przekonaną, że tak być powinno, że ludzie naszego stanowiska inaczej postępować nie zwykli.

— Jakiż jesteś szczęśliwy. Ja zaś ... byle pozorem przechodzić muszę niesłychane sceny i lamenty. Wszystkie salony pałacu są ich pełne... Ale możebyś mi co poradził, podał jaki środek zaradczy?..

— Nie widzę innego, jak przetrzepanie Eugenji, choćby raz ale porządnie.

— Piękna rada! Ależ ona by natychmiast stłukła szybę i wołała o pomoc policji.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że wojna francuzko austrjacka o wyzwolenie Włoch, że słynny zjazd Napoleona III z Cavourem w Plombières, to dzieło ks. Napoleona. Miało ono dla autora ten dobry skutek, że wdzięczny Wiktor Emanuel wydał za niego córkę swoją, Klotyldę.

Księżniczka ta była zawsze t. zw. świętą kobietą. Słodka, spokojna, bardzo dobroczynna, głęboko religijna, bez najmniejszych pretensyj, skromna, od świata stroniąca, o stroje przesadne niedbała patrzyła przez palce na wybryki swego małżonka i udawała, że nic o nich nie wie. Bywanie na dworze w Tuileries stanowiło prawdziwe jej udręczenie, ona bowiem małomówna i niedbale wedle zaprzeszłej mody ubrana, wyglądała szaro wśród błyszczących motylów, na tle świetności.

Gryzło to niezmiernie małżonka, który aczkolwiek pozował na demokratę, lubił przepych i w swoim Palais Royal przestrzegał ściśle etykiety.

To też, chodząc kiedyś po ogrodzie za żoną z przyjacielem pod rękę, skarżył się:

— No, patrz, mój kochany, przecież mojej żonie pończochy opadają na pięty, a ja niczem w świecie abnegacji jej przezwyciężyć nie mogę.

— Książe powinieneś był właściwie ożenić się z Eugenją, byłaby to świetna i dobrana para.

— Za nic w świecie nie uczyniłbym tego. Wolę stokroć moją Klotyldę, taką nawet, jak ją widzisz i jak jej nigdy nie słyszysz. Ona nie ma historji.

Gdy po wojnie niemieckiej i obaleniu cesarstwa, bonapartyści dążyli do restauracji pod wodzą jenerała Changarnier, ks. Napoleon był pierwszy, który sprzeciwił się tej kombinacji, w izbie zaś okazywał tyle sympatji dla republiki, że prawica powzięła wstręt do niego.

Nowych ludzi oceniał przedmiotowo, ale trafnie. Pewnego razu w rozmowie z p. de Lano powiedział dosłownie:

— Gambetta, to dobry chłopiec w gruncie rzeczy, ale zbyt potulny w czynach, choć silny w słowach. Bieg rzeczy obali go prędzej czy później, nie posiada bowiem dość okrucieństwa w polityce, bez którego nic zrobić niepodobna i jest zbyt sentymentalny, jak wszyscy ludzie otyli. Chwilowo zajdzie wysoko, może jako pierwszy minister rządzić będzie, ale temu lwu zakochanemu rychło połamią się pazury i kły wypadną, skończy marnie, tegom pewny.

— Ferry, to co innego. Ten ma zimną krew chirurga, który krając, nie słyszy jęków operowanego. Ten zrobił już wiele śmiałych, nawet zuchwałych rzeczy, a przecież nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. Czy to ostatnie słowo wepchnie go w przepaść, czy też zapewni wielki trjumf, tego zaiste powiedzieć nie umiem.

— Mój Cassagnac, nie mówmy o nim, to dzielny żuaw papieski. Nic więcej!

Dziś już ocenić łatwo, jak bystro politycznie myślał i jak trafnie sądził ks. Napoleon. Był to jeden z najbystrzejszych i najgłębszych umysłów swoich czasów. Dziwne zrządzenie losu stawiało go niestety, wiecznie w fałszywych położeniach, wypłynąć zatem było mu niepodobna.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Mascagni, znany kompozytor, który się wsławił jedną operą: „Cavalleria rusticana“, obłożnie zachorował w tym czasie w Medjolanie. Dyrektor opery wiedeńskiej, Jahn, zaprosił Mascagniego do Wiednia, aby uczestniczył w próbach, lecz znakomity kompozytor walczy w tej chwili ze śmiercią i nie mógł być ani świadkiem przygotowawczych studjów, jakie prowadzili artyści wiedeńscy nad jego dziełem, ani nie był w stanie wziąć udziału w pierwszem przedstawieniu, które porwało naddunajską publiczność.

△ Ks. Marcin, kapucyn, wydał w Warszawie tłomaczenie dzieła niemieckiego, p.t.: „Wykład ofiary mszy św.“, książka wyszła nakładem Gebethnera i Wolfa.

△ Adwokat z Odesy, Józef Długosz, skreślił rozprawę p. t.: „Prawo czynszowe“. Książka ta wyszła przed paru dniami w Odesie.

△ Józef Łoziński, autor granej w Krakowie komedji p. t.: „Jestem literatem“, napisał fragment sceniczny p. t.: „Nie pierwszy“.

△ *Vesna*, czasopismo czeskie, wychodzące w Bernie, zamieszcza w nrze 7 z b. m. początek przekładu humoreski Józefa Blizińskiego „Figiel Trezorka“, p. t. *Trezorkova pretvarka*. Tłumaczenia dokonał doskonale p. Cenek Semerad. Dwutygodnik *Wisła*, zajmuje się kwestjami literackiemi i społecznemi; redakcja dba o dobór artykułów i prac pierwszorzędnej wartości.

△ Przed paru laty zasłużył się dr. Klink dziejom medycyny polskiej i powszechnej przez wydanie dzieł słynnego lekarza XVI w., Oczka, poprzedzoną wstępem bjograficznym, specjalnym i rozprawą A. A. Kryńskiego, treści filologicznej. Jako uzupełnienie rozpraw powyższych, wydali pp. Ernest Sulimczyk, Świerzawski i Kazimierz Wenda w osobnej odbitce broszurę, p. t.: „Wojciech Oczko“. Praca ta nagrodzoną została trzecią nagrodą konkursową imienia dr. Helbicha przez warszawskie Towarzystwo lekarskie 1887 r.

△ Jan Reszke śpiewa obecnie w Monte Carlo. Ubiegłej soboty zachwycał publiczność jako Romeo.

Kronika zagraniczna.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Ministerstwo handlu przeprowadzić zamierza linje telefoniczne między Wiedniem, Gracem i Trjestem, a także zaprowadzić sieci telefonu w Köflach i Celowcu.

* Zmarłemu niedawno architektowi Fryderykowi baronowi Schmidtowi postanowiły związki fachowe, korporacje i przyjacielskie koła wznieść pomnik na jednym z publicznych placów w Wiedniu. Utworzono już specjalny komitet.

* Skazany na 6 miesięcy więzienia za agitacje panslawistyczne w procesie złoczowskim, djak Knysz, wniósł rekurs do trybunału kasacyjnego we Wiedniu; trybunał jednak wyrok niższych instancyj potwierdził.

* We wtorek, bieżącego tygodnia, w klubie urzędników kolejowych, miał prezydent jeneralnej dyrekcji austrjackich kolei państwowych, br. Czedik, odczyt o austrjackiej taryfie strefowej. Odczyt ten wypowiedziany świetnie, z gruntowną znajomością przedmiotu, wywarł wielkie wrażenie na słuchaczach. Wysoki interes zwłaszcza budziło historyczne przedstawienie rozwoju taryfy strefowej, przyczem roztrząsał mowca odpowiednie urządzenia węgierskie. Z mowy barona Czedika da się wywnioskować, że system taryfy strefowej niezadługo stanie się ogólnym i panującym w monarchji austrjackiej.

* W czwartym tomie „Parlamentarnego rocznika“, wydawanego przez dra Gustawa Kohna, znajdujemy interesujące zestawienie deputowanych, ze względu na zajmowane przez nich stanowiska. Jest tedy w nowej Izbie deputowanych: 50 adwokatów i notarjuszów, 12 lekarzy i aptekarzy, 8 architektów, mechaników i inżynierów, 29 urzędników, 20 duchownych, 146 właścicieli dóbr ziemskich i realności, 30 przemysłowców i kupców, 9 dziennikarzy i autorów, 40 nauczycieli i profesorów i 6 ludzi prywatnych.

* Podczas pogrzebu jenerała hr. Clam-Gallasa, zdarzył się wypadek, który mógł bardzo groźne wywołać następstwa, a mianowicie: konie przejeżdżającego obok konduktu wozu, spłoszyły się i wpadły pomiędzy publiczność w pełnym galopie. Nieopisana powstała panika. Szczęściem, zatrzymano konie, nim zdołały kogo roztratować.

* Wybuchnięcia strejku piekarzy spodziewają się tu już 1-go kwietnia, udział zaś w nim wziąć mają także piekarze z miast sąsiadujących z Wiedniem, stosownie do uchwały powziętej na zeszłorocznym kongresie.

KURJER BERLIŃSKI

* Książe Antoni Radziwiłł, ojciec ks. Jerzego, w porozumieniu z teściową syna, hrabiną z ks. Sapiehów Branicką, zapłaciwszy powtórnie długi synowskie, wniósł do sądu w Poczdamie podanie, aby ks. Jerzego Radziwiłła oddano pod kuratelę i naznaczono mu opiekuna urzędowego. Jak wiadomo, ks. Jerzy Radziwiłł, marnotrawił w najwyższym stopniu majątek i zaciągał niesłychane długi, wskutek czego musiał nawet wystąpić z armji pruskiej.

* Zwrócenie uwagi w parlamencie pruskim przez deputowanego Bebla na złe obchodzenie się podoficerów z żołnierzami, wywołało pożądany skutek. Podoficera pułku, stojącego w Zittau, który rekrutowi podczas ćwiczeń, kazał położyć kawał lodu na głowie, sąd wojenny zdegradował i skazał na 9 miesięcy aresztu w twierdzy. Drugiego podoficera, który kopiąc uczył maszerować rekrutów, skazano na trzymiesięczny areszt w twierdzy. Być może, że położy się wreszcie tamę bydlęcemu barbarzyństwu panów feldwebli i kapralów, którym niestety zły przykład często zgóry przyświeca.

KURJER PARYSKI.

* *Matin* ogłasza cały szereg listów wymienionych między prezydentem wystawy sztuk pięknych w Berlinie, panem Wernerem a malarzami francuzkimi, Detaille, Gérôme i Bouguereau. Ci, jakkolwiek niby się zgadzali na wzięcie udziału w wystawie, jednakowoż zwracali wciąż uwagę na wielkie trudności i wynurzali przekonanie, że sprawa ta dopiero wtedy mogłaby liczyć na powodzenie, jeśliby ambasador francuzki w Berlinie, p. Herbette gorliwie się nią zajął. Gdy jednak ambasador umył ręce od tego tem się zasłoniwszy, że jako urzędnik nie może mięszać się do przedsiębiorstw prywatnych, usiłowano jeszcze coś zrobić przez cesarzową Fryderykową, ale ta jej misja, jak wiadomo, spełzła na niczem i o mało nie skończyła się skandalem. Malarze francuzcy, przynajmniej znakomitsi, nie wezmą tedy udziału w wystawie berlińskiej.

* Ks. Jerzy Radziwiłł, który się obecnie znajduje pod kuratelą, przybył do Paryża, gdzie zamierza na stałe zamieszkać.

* Wiktoryn Sardou ofiarował dochód z przedstawienia „Thermidora“ w Berlinie na biednych Paryża.

* Emil Zola podał się znowu na członka Akademji francuzkiej. I tym razem jednak nie ma prawie żadnej szansy i palmy dostaną się zapewne Piotrowi Loti, który współcześnie kandyduje.

* Na prośbę ks. Wiktora odbędzie się tu 31 b. m. w kościele św. Augustyna nabożeństwo za spokój duszy ks. Napoleona.

* Sojusz francuzko-moskiewski przybrał oryginalną formę i objawił się w kształcie patrjotycznego romansu, p. t. „France et Russie“. Autor, Leon Taxil, zwalcza tutaj trójprzymierze.

* W Cherbourgu zatrzymała się w d. 21 b. m. królowa angielska w drodze do Gras se, gdzie spędzi czas dłuższy.

* W kościele St.-Roche w Paryżu 6 księży miewa kazania do głuchoniemych. Kazania te wypowiadają księża na migi, nieszczęśliwe zaś kaleki słuchają ich z najwyższą uwagą i w budującem skupieniu ducha. Grobowa cisza zalega kościół, a wrażenie tych kazań ma być dziwnie przejmujące.

KURJER PETERSBURSKI.

* Wódka jest dla Rosji nader „złotonośną“, gdyż dochody z akcyzy i patentów przyniosły skarbowi 274,823.000 rubli w roku ubiegłym. Na 116 miljonów ludności przypada więc po 2 ruble i 36 kopiejek na głowę, a odliczywszy 67 miljonów kobiet i dzieci, przypadnie rocznie na każdego mieszkańca płci męzkiej 5 rubli i 60 kop. podatku od wódki.

* Trupa p. Kościeleckiego zapisała się dobrze w pamięci Polaków, zamieszkałych w Petersburgu. Dyrekcja teatru polskiego dała dowód wielkiej sprężystości, inteligencji i energji w ciągu całej kampanji artystycznej. Artyści wywiązali się z zadania doskonale. Należy się przeto panu Kościeleckiemu zasłużona pochwała i pełne uznanie.

* Dzienniki petersburskie donoszą, iż w r. b. mennica petersburska zamierza wybić: monety bankowej srebrnej na sumę 500.000 rubli, srebrnej monety obiegowej na sumę 2,000.000 rubli, między zaś innemi samych 5-kopiejkówek na sumę 100.000 rs. Moneta miedziana wybita będzie w następującej ilości: 3-kopiejkowa na sumę 40.000 rubli, 2-kopiejkowa na sumę 50 000 rubli, kopiejkowa na sumę 1000 rubli. Moneta miedziana 5 kopiejkowa bita w ciągu r. b. nie będzie.

Rozmaitości

O kardynale Haynaldzie opowiadają następującą anegdotę: kiedy za czasów absolutyzmu Haynald, ówczesny biskup siedmiogrodzki, wiele przykrości musiał znosić za manifestowanie swego patrjotyzmu, jedna z wysoko położonych osobistości zwróciła mu uwagę, że pierwszym obowiązkiem biskupa jest posłuszeństwo dla cesarza. „To zależy od tego, jakim jest rozkaz, — odpowiedział Haynald — gdyby cesarz kazał mi podpalić dom, w którym ja mieszkam, usłuchałbym go bez wahania; ale gdyby mi kazał podpalić dom, w którym on mieszka, tobym go nie usłuchał“.

O zatopionym statku „Utopji“ następujące jeszcze podać możemy szczegóły. Nurkowie, którzy odbywają poszukiwania w kadłubie statku, mówią, że mnóstwo trupów znajduje się pod pokładem. Schody wiodące na pokład, zostały w jednej chwili przez uciekający tłum zapchane, tak iż niepodobna się było ruszyć, a pozy, w jakich nurkowie zastali trupy, wskazują, jak okropną walkę wiedli ze sobą ci nieszczęśliwi, walczący o życie. Stan niektórych uratowanych jest przerażający. Kobieta, która straciła dwoje dzieci, zwarjowała i musiano ją oddać do szpitala. Wiele zwłok pływa jeszcze około wybrzeży hiszpańskich. Cztery stojące w Gibraltarze bataljony piechoty pełnią wzdłuż wybrzeży przylądka służbę. Ratunek, jakiego udzielono tonącemu statkowi, zasługuje na najwyższe uznanie. Sam yacht „Resolute“, ocalił życie 16 ludziom. Obu majtków, którzy podczas ratunku utonęli, pochowano z honorami wojskowemi. Wszystkie statki wojenne wysłały deputacje na ten pogrzeb. Straszna katastrofa morska wywołała ogromnie przygnębiające wrażenie, zwłaszcza u tych, dla których morze jest ojczyzną.

Plan dawnego Rzymu. Między wykopaliskami z rzymskiego forum znaleziono marmurową tablicę z dobrze zachowanym planem dawnej stolicy Italji. Tablica ta jest niestety uszkodzoną, brak bowiem dużego kawałka, spodziewają się jednak archeologowie, że resztę uda im się odkryć.

Najnowszą osobliwością sceniczną jest wywoływane przez specjalny przyrząd złudzenie optyczne, na mocy którego konie galopują przez kilka minut na scenie, mającej tylko kilka metrów długości. Wynalazek ten zastosowano w teatrze paryzkim *Variétés* w sztuce „*Paris port de Mer*“, w scenie zawierającej obraz wielkich wyścigów. Na trzech koniach siedzi trzech żokejów, spinających rumaki ostrogami, jak do galopu, przyczem podłoga sceny, zapomocą olbrzymiego aparatu walcowego poruszanego ścieśnionem powietrzem, kręci się w kierunku przeciwnym biegowi koni. Jednocześnie dekoracje, przedstawiające okolice pola wyścigowego Longchamps, poruszają się także i tak prawidłowo, tak odpowiednio do biegu koni, że złudzenie jest w istocie zdumiewające. Scena ta stanowi główny punkt przyciągający w nowej sztuce

---

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIEŚĆ

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

4)

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ III.

Adwokat pokątny.

Na podwodzie Głodzikowskiego Matus wnet przybył do miasta, bo koni nie żałował, mówił, że jedzie po kawalersku. Zajechał przed ładny domek, który się znajdował na samym końcu miasta; tutaj chłopi i Maryna poschodzili z wozu, a potem wszyscy garnęli się ku drzwiom z ganeczkiem. Matus śmiało ujął taśmę od dzwonka i pociągnął. Zaraz też potem w sieni dały się słyszeć czyjeś kroki, skrzypnął klucz w zamku, drzwi się otwarły i na progu stanął człowieczek chudy, jakby go kto wyssał i nizki; niebieskie oczy bystro mu się świeciły, a usta się słudziutko uśmiechały.

— Zkądżeśta, moi obywatele? — spytał.

— Nie poznaje mnie to pan adwokat? — rzekł Matus.

Wtedy chudy człowiek stuknął się palcem w czoło, jakby sobie co przypominał i tak mówił:

— Szelmowska moja pamięć! Cudzych interesów na głowie pełno! Któż wy je steście, powiedzcie, bom na śmierć zapomniał.

— Toć mnie u pana Sobek Kostrzewa ciągiem podawał na świadka i byłem tutaj będzie więcej, niż dwadzieścia razy.

— Kostrzewa, ten gospodarz z Rokitnicy? Prawda, prawda!... Powiedźcież mi, jak się też ma poczciwy Kostrzewa?

— Cóż się ma mieć, kiej już wszystko przeprawował? Jak przewalił ten ostatni proces z Lejzorem, tak już teraz siedzi spokojnie pod kościołem i żyje z Boskiej opatrzności.

— Przewalił, przewalił! Nie słuchał mnie, a mówiłem: nie chodzić do apelacji!... Moi ludzie, kto się procesuje, to tak, jakby w karty grał: albo wygra, albo przegra. Ja nie lubię procesów, ja lubię ludzi godzić tu w domu, u siebie, bo niema, jak zgoda! Niech powie ten Kostrzewa, ile razy go Bajczyński od procesu wstrzymał!

— Oo, wiadome rzeczy! — zawołał Matus. — Mnie tego pan Bajczyński nie potrzebuje mówić...

— No, moi kochani, a cóż was tu dziś do mnie sprowadza? Bójcie się Boga, żeby aby nie proces! Bo ja proces w ręce biorę od tegom adwokat; ale z góry powiadam — procesu nie lubię! Po co ma być proces, kiedy u mnie polubownie można wszystko załatwić?

— Chwalić Boga, procesu nie mamy a — rzecze Matus — jeno chodzi o to, żeby jaki człowiek z głową wytłómaczył nam jedną rzecz taką osobliwą... Maryna pokażże panu ten papier!

— Aaa, proszę, jaka przystojna panienka! — zawołał Bajczyński, ujrzawszy Marynę, która się wysunęła naprzód. — Na front, panienko, na front! Taki buziak chować się nie powinien.

— Kto to może wiedzieć, co będzie? — rzekł Głodzikowski, któremu jeszcze wódka z głowy nie wyszumiała i nie wiedział, o czem mowa.

Maryna wydobyła z zanadrza żółty papier i podała go Bajczyńskiemu, który założył na nos dwa szkiełka i począł półgłosem czytać:

— *Vereinigte Staaten von Brasilien... Süd America...*

— Słyszyta, Bryzolja!... Maryna dobrze mówiła! Kto to może wiedzieć, co będzie? — odezwał się Głodzikowski.

— Stulcie oto gębę i słuchajcie pana adwokata! — rzekł z gniewem Matus.

Ale adwokat chłopski mruczał coś pod nosem, mruczał, potem złożył papier na stole, zdjął z nosa szkiełka, otarł je chustką od nosa i rzekł:

— Czegoż wy ludzie odemnie chcecie? To jest widocznie sprawa Portugalska, okólnik, ja jej tu prowadzić nie mogę, a was nie stać na to, żebym na miejsce pojechał i tam papiery przejrzał... Ho, ho, koszta ekstra! Legalizacje, niech Bóg broni!

— Z przeproszeniem pana Bajczyńskiego, nie o to chodzi, żeby jeździć, bo jak będzie trzeba, to my sami taką jazdę zryzykujemy, niech jeno nam pan wyjaśni, co na tym papierze stoi o gruntach chłopskich w Brazylji...

— Więc wy wiecie, o co chodzi?

— A jakże, wiewa, wiewa! — zawołali chłopi.

— Maryna wie najrychtyczniej! — rzekł Głodzikowski.

— Hm, widzicie moi ludzie, dokument napisany w obcym języku. Sprawy takie, nim przyjdą przed adwokata, muszą być przedtem w rękach tłumacza... koszta podwójne: tłumacz bierze honorarjum swoją drogą, adwokat swoją. Czy macie, moi ludzie fundusze, ażeby prowadzić sprawę w cudzoziemskim języku? Pytam się, bo ja nikogo załapywać nie chcę.

— Jakbyśwa nie mieli, tobyś nas tu pan nie widział! — rzekł butnie Dąbek.

— Bardzo dobrze! Sprawa stoi jasno, bardzo dobrze!

I z temi słowy Bajczyński wziął do rąk ołówek, podkreślał nim wiersze na żółtym papierze i liczył:

— Pięćdziesiąt dwa, a czterdzieści trzy, to prawie sto. Liczmy za każdy wiersz tylko po dziesięć kopiejek dla tłumacza, a po 15 dla adwokata, to już mamy dwadzieścia pięć rubli. — Wymówił te ostatnie słowa przeciągle i spoglądał po ludziach.

— Niech będzie i dwadzieścia pięć, żeby jeno wszystko było, jak na dłoni... po polsku! — mówił Matus.

— Tak, tak, po polsku! — zawołał Głodzikowski. — Po katolicku!

— Oprócz tych dwudziestu pięciu rubli, należy się jeszcze wpisowe, pięć rubli od sprawy, to już przecie każdemu musi być wiadome... No, moi ludzie, i wszystko z góry, nóżki na stół!

— Toć my się nie targujemy z panem Bajczyńskim! — rzecze Dąbek, a zwróciwszy się do innych chłopów, mówił:

— Dajta, co kto ma przy sobie! Najpierwsza rzecz adwokata zapłacić, a potem się między sobą porachujewa, co na kogo wypadnie.

Chłopi zaraz zaczęli sepłać po kieszeniach i wydobywać papierki. Wnet złożyli trzydzieści rubli, jedna tylko Maryna nie dała ani grosza: ona dawała przecie rzecz najgłówniejszą — dokument na żółtym papierze.

Bajczyński przeliczył pieniądze, schował je do kieszeni, a z twarzy jego wszyscy mogli zaraz poznać, że te pieniądze już dla nich przepadły na wieki. Potem dopiero adwokat zwrócił się do chłopów i powiedział:

— Wyjdźcie sobie na ganek i poczekajcie, dopóki ja nie wrócę z miasta od tłumacza.

Maryna chciała się wyrwać że żółtego papieru nie może nikomu dać na ręce; ale ją Dzwonko w sam raz powstrzymał:

— Cóż ty, głupia, chcesz? — rzekł. — Adwokat musi mieć papier taki w ręku, choćby tam nie wiem o jakie krocie chodziło.

— A juści, juści! — zawołał Głodzikowski. — Kto to może wiedzieć, co jeszcze będzie?

Bajczyński, nim odszedł, zbliżył się do Maryny, pogłaskał ją pod brodę i rzekł:

— Dużo macie w Rokitnicy takich urodziwych dziewuch?

— Toć to, proszę pana adwokata, jedna baba do drugiej podobna — odpowiedział Matus.

Całe towarzystwo wyszło teraz na ganek, a Bajczyński z teczką w ręku i z żółtym papierem pobiegł gdzieś w miasto.

Gwarząc o różnych rzeczach i ziewając, czekali w tym ganku dobre dwie godziny, a niektórzy ludzie z miasta przechodząc tamtędy, pokazywali chłopów palcem i mówili:

— Oho, Bajczyński znowu złapał jakieś ryby!

Nareszcie ukazał się zdaleka już w ulicy i adwokat chłopski, prawie cwałem pędził ku chłopom.

— Ślicznie! — zawołał, stanąwszy w ganku i stuknąwszy laską w ziemię. — Teraz dopiero widzę sprawę waszą jak na dłoni!.. Ale, wiecie wy, to musi być sekret, tajemnica! Ja się dla was przed władzą narażam, to nie żarty! Kawałek chleba mogę stracić...

— Sekret okrutny! — powiada Dąbek. — Choćby nam pan Bajczyński nie przykazował, to my i tak pary ze siebie nie wypuścimy...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Polityka

AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń 25 marca. Tutejszy korespondent telegraficzny *Dziennika Polskiego* doniósł temu pismu, co następuje:

„O zamiarach i celach młodoczechów, mogę dziś — zda mi się — donieść wam co następuje: Sami młodoczesi czują to, że skutkiem potępiania ich stronnictwa przez najwyższe sfery państwowe, ani rząd, ani skoalizowane grupy autonomistyczne, nie zechcą w sposób urzędowy przypuścić ich do sojusznictwa. Owóż, aby módz przełamać pierwsze lody, pracują najdoświadczeńsi pomiędzy nimi politycy w tym duchu, iżby rozbić klub młodoczeski.

„W takim razie pozostaliby tam najskrajniejsi z nich, reszta zaś, łącznie z Czechami morawskimi, utworzyłaby „klub czesko-morawski“. Pod taką flagą mogliby młodoczesi, bez żadnych trudności, złączyć się z większością parlamentu. Przedewszystkiem tedy idzie dziś Czechom o zyskanie czasu i niedopuszczenie do tego, iżby wyprzedzili ich Niemcy liberalni, wiążąc się z grupami autonomistycznemi.

„Co do tych Niemców — jak się dowiaduję — wydano w ich obozie hasło, aby tylko parę dni jeszcze wyczekiwać. Gdyby wówczas okazało się, że Jaworski zawsze jeszcze obstaje przy łączności Polaków z klubem Hohenwartha, w takim razie cała prasa niemiecko-liberalna wystąpi w najgwałtowniejszy sposób przeciw rządowi i zapowie wobec niego bezwarunkową opozycję“.

Zdaje się, że termin wyczekiwania już minął, albowiem *N. Fr. Presse* rzuciła się namiętnie zarówno na hr. Taaffego, jak mianowicie na posła Jaworskiego i Polaków galicyjskich. Organ liberalno-żydowski nie cofnął się nawet przed denuncjacją, bo wyraża niedwuznacznie, że Polacy uważają się tylko za sprzymierzeńców Austrji, którą gotowi zdradzić w każdej chwili. Dowód to, że nadzieje zawiodły centralistów zupełnie.

ROSJA

Petersburg 25 marca. Reskrypt carski, wystosowany do jenerał-gubernatora finlandzkiego hr. Heydena w odpowiedzi na adres Sejmu, jest dowodem, że usiłowania wpływowej partji, aby cara nieżyczliwie usposobić dla Finlandczyków, spełzły na niczem. Przypuszczają, że w znacznej części przyczyniła się do tego carowa, mająca wiele sympatji dla Finlandji. Na ostatnim balu dworskim wyróżniała szczególniej mieszkańców tej prowincji, a ma podobno zamiar w najbliższej przyszłości odwiedzić Finlandję. — Jeneral-gubernator hr. Heyden i minister-sekretarz stanu jeneral Ehrnrot, mają zamiar ustąpić z zajmowanych dotychczas stanowisk. Jako powód podają, iż obydwaj nie dość wcześnie ostrzegli cara o skutkach, jakie z represji wyniknąć mogą. Nagana za to miała ich podobno spotkać z ust samego cara.

Petersburg 25 marca. Pomimo przedsięwziętych środków, aby umniejszyć emigrację, ruch wychodźczy nie ustał wcale. Szczególniej żydami owładnęła gorączka emigracyjna, spowodowana nowemi obostrzeniami, ograniczającemi ich pobyt w Rosji.

FRANCJA.

Orlean 25 marca. W pierwszej połowie maja odbędą się tu uroczystości wojskowe na cześć Dziewicy orleańskiej, na które przybędzie także prezydent rzeczypospolitej p. Carnot.

WŁOCHY.

Rzym 25 marca. Panowie Rudini i lord Dufferyn zawarli imieniem swych rządów ugodę, w sprawie rozgraniczenia w Afryce posiadłości angielskich i włoskich.

Rzym 25 marca. Zmarł tu były minister robót publicznych p. Jacini, który był gorliwym zwolennikiem potrójnego przymierza.

BELGJA.

Bruksela 25 marca. We wszystkich belgijskich kopalniach węgla rozpocznie się równocześnie bezrobocie.

DANJA.

Kopenhaga 25 marca. Dekretem królewskim utworzoną została jeneralna komisja, która ma wydawać swoją opinję o wnioskach i projektach ministra wojny, tyczących się mobilizacji, ugrupowania i translokacji wojska na wypadek wojny. Generalną komisję tworzą: Następca tronu Fryderyk, szef sztabu jeneralnego, jeneralny inspektor piechoty i jazdy, jenerałowie artylerji i inżynierji. Jeneralni: audytor i intendant, lekarz i weterynarz sztabowi, mają być do obrad zaproszeni przez przewodniczącego z prawem głosu. Minister wojny ma prawo posyłać na posiedzienia swych zastępców w celu udzielania objaśnień. Przewodniczący jest obowiązany robić przeglądy poszczególnych oddziałów i być obecnym na większych ćwiczeniach armji, o czem jednak powinien za każdym razem uprzedzić ministra wojny i odnośną komendaturę.

ANGLJA.

Londyn 25 marca. W dobiegającym do końca roku finansowym, zaoszczędził rząd angielski około 2 miljony funtów szterlingów. Sumy tej powinienby użyć na zmniejszenie nędzy w Irlandji.

PÓŁWYSEP BAŁKAŃSKI.

Belgrad 25 marca. Projekt ustawy celnej nakłada na pewne artykuły dowozowe, oprócz zwykłych ceł, dodatkowe opłaty konsumcyjne, o ile na to, według jedynie kompetentnego sądu rządu serbskiego, pozwalają obowiązujące traktaty handlowe.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Dnia 31 marca o godzinie 12 w nocy wejdzie w życie na wszystkich linjach kolei północnej taryfa strefowa. Z tego powodu Rada zawiadowcza zmuszoną jest pomnożyć liczbę wagonów towarowych i osobowych. W ubiegłym tygodniu zamówiono 1270 ciężarowych a 60 osobowych wagonów, za kwotę $12\frac{1}{2}$ miljonów złr. a. w. Taryfa ta strefowa przyjmuje jako podstawę do wymiaru należytości przy przewozie osób, od osoby i kilometra po 1 ct., 2 ct. i 3 centy z 50 procentowem podwyższeniem tej taksy przy używaniu pociągów pospiesznych. Obliczanie należytości odbywać się będzie wedle stref ustanowionych (podobnie jak na austrjackich kolejach państwowych) w ten sposób, że od punktu wyjazdu liczone będzie najpierw 5 stref po 10 kilometrów, następnie 2 po 15, 1 na 20, 4 po 25 kilometrów, a cała dalsza droga podzielona będzie na strefy po 50 kilometrów długości.

Następstwem ustanowienia tych stref będzie to, iż obliczenie należytości odpowiadać będzie sumie kilometrów z końcem rozpoczętej strefy, a więc jadący np 12 klm. zapłaci po koniec drugiej strefy, przeto za 20 klm; jadący zaś 205 klm. zapłaci za 200 i całą strefę od 201 do 250 kilometra czyli ogółem za 250 klm.

Równocześnie z zaprowadzeniem taryfy strefowej ustanie bezpłatne przewożenie pakunków pasażerskich do 25 klg. wagi, a pobieraną będzie opłata po 0 2 centa od każdego kilogramu i kilometra, z zastrzeżeniem, że najniższy wymiar opłaty nie może być mniejszy jak 10 ct.

Na linji Wiedeń-Kraków (413 klm.) porównanie dawnej taryfy osobowej ze strefową przedstawia się jak następuje:

Klasą I	dotąd 16.80 złr.,	obecnie	13.50 złr.
„ II	„ 12.60 „	„	9.00 „
„ III	„ 8.40 „	„	4.50 „

W pociągach pospiesznych:

Klasą I	dotąd 20 90 złr.,	obecnie	20.25 zł
„ II	„ 16.80 „	„	13.50 „
„ III	„ 13.50 „	„	6.75 „

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś: ŚŚ. Jana pustelnika i Ruperta; jutro: Św. Sykstusa p.

Rocznice. Dnia 27 marca 1407 roku, rzuciły się tłumy ludności na żydów, posądzonych o zamordowanie dziecka chrześcijańskiego. Ulicę św. Anny, na której w owych czasach żydzi mieszkali, zrabowano.

Królestwo Polskie utworzone na kongresie wiedeńskim 1815 r., obejmowało 2214 mil kwadratowych i blizko 4 miljony ludności, a dzieliło się na 8 województw: Krakowskie ze stolicą w Miechowie, później w Kielcach, Sandomierskie, Kaliskie, Lubelskie, Mazowieckie, Płockie, Podlaskie i Augustowskie. Konstytucję tego Królestwa ogłoszono uroczyście 24 grudnia 1815. Namiestnikiem mianował car Aleksander jenerała Zajączka, nie chcąc mieć na tem stanowisku żadnej wybitnej osobistości, ale człowieka zupełnie sobie uległego. Ministrem oświaty został Stanisław hr. Potocki, skarbu Matuszewicz, dawny minister za Księstwa Warszawskiego; ministrem spraw wewnętrznych został Mostowski, sprawiedliwości Wawrzecki, wojny Wielhorski. *Pierwszy Sejm tego Królestwa, został otwarty 27 marca 1818 r.*

(w. k.) **Ze sfer szkolnych.** Z największem uznaniem i z prawdziwą wdzięcznością wyrażać należy się o tem, że władze szkolne, troskliwe o religijne wychowanie młodzieży, co roku polecają odbywać z uczniami tak zwane rekolekcje. Są to nauki, wysnuwane z opowiadania męki Chrystusa Pana, udzielane młodzieży przez katechetów. Ileż tu nastręcza się sposobności do podniesienia ducha, uszlachetnienia umysłu, uszlachetnienia serca, ale wtedy rzecz będzie prawdziwie użyteczna, zbawienna, gdy rekolekcje odbywać się będą we właściwym czasie i we właściwem miejscu.

Odbywają się one w niedzielę i w poniedziałek, poczem bezpośrednio następują ferje świąteczne. To osłabia ich doniosłość, ich powagę, ich znaczenie, bo lekką młodzież i niekiedy i nierozważnych rodziców ów termin ku rekolekcjom zniechęca. Nauka szkolna kończy się w sobotę: uczniowie zamiejscowi pragnęliby zaraz jechać na święta, rodzice radziby czemprędzej zabierać swych synów, a tu przeszkoda w tem, że w niedzielę przed południem i po południu, tudzież w poniedziałek, trzeba wysłuchać po godzinie rekolekcji. „I dla tych kilku godzin rekolekcji zostawać do wtorku w mieście!“ — wołają uczniowie i rodzice. Owe rekolekcje wydają się jakąś przeszkodą, zawadą w doznawaniu uciech rodzinnych. Uczeń słucha ich z musu, z niechęcią; myśli jego już koło domowego ogniska krążą.

Gdyby w poniedziałek i we wtorek do południa w wielkim tygodniu, odbywała się nauka szkolna, a rekolekcje odbywały się o tydzień wcześniej, byłyby one pożądaną dla uczniów przerwą zwykłego toku nauk; z radością słuchaliby godzinę rekolekcji, zamiast czterech godzin nauki szkolnej, słuchaliby swego katechety z uwagą, a więc i z pożytkiem.

Co jeszcze gorsze, to miejsce na rekolekcje wyznaczone. Zwykle odbywają się one w klasach, bo nasze budynki szkolne tylko wyjątkowo aule posiadają. W klasie, w której kilkudziesięciu uczniom do niej uczęszczającym, zwykle duszno bywa, jeżeli już nie ciasno, zgromadza się na rekolekcje połowa szkoły, bo niższe klasy osobno, a osobno wyższe. Niekiedy trzystu uczniów dusi się w salce. Zaledwie część mała zmieściła się w ławkach a i ci, mówiąc po studencku: „gniotą serek“; inni wepchani pod ściany, ściśnieni, oddychać nie mogą swobodnie; część dopadła stopni pod tablicą i pod katedrą i tam siedzi zgnieciona. Jakże w takich warunkach, może dzieciak ze skupieniem ducha słuchać nauk kapłana? Jakże zdobędzie się na poważny nastrój, gdy na zwykłą uwagę zdobyć się nie może? A dodajmyż, że takie ćwiczenie religijne, chociażby nawet w wygodnym lokalu szkolnym, ma w sobie coś oschłego, zimnego, urzędowego.

Czemu też rekolekcje nie odbywają się w kościołach, gdzie z każdego względu jedyne dla nich miejsce? Z czasów studenckich pamiętamy owe rekolekcje szkolne w ciasnych izbach, gdzie zwykle z zaduchu sen ogarniał młodego słuchacza. Przed kilku dniami byliśmy świadkami rekolekcji uczniów tutejszej szkoły realnej. Młodzież, pod kierunkiem profesorów, idzie w największym porządku z budynku szkolnego do kościoła XX. Pijarów. Na chórze kościelnym rozbrzmiewa śpiew. Chór uczniów śpiewa „Veni creator“ Freiera. Utwór do głębi wzruszający. Po śpiewie, katecheta z ambony opowiada mękę Pańską i nawiązuje nauki, których wszyscy słuchają z największą uwagą, podnieconą nabożnym, pięknym śpiewem i wrażeniem, jakie świątynia Pańska wywiera. Po nauce ks. katechety, znowu chór śpiewa suplikacje układu p. Sierosławskiego, poczem katecheta odmawia jeszcze z uczniami modlitwy.

Na twarzach chłopców najmniejszego znużenia, przeciwnie: widnieje ożywienie ducha pod wpływem religijnego nastroju, to też poważnie rozchodzą się do domów, nieskorzy do wybryków i figlów, tak zwykłych przy tłumnem opuszczaniu gmachu szkolnego.

Dowiadujemy się, że ten zwyczaj rekolekcyj kościelnych, zaprowadził przed laty ks. dr. Skrochowski, do niedawna katecheta szkoły realnej. Obecny katecheta poszedł śladem swego poprzednika, a że rekolekcje kościelne doznają u dyrektora szkoły i profesorów wielkiego uznania i poparcia, dowodzi już ta okoliczność, że całe grono profesorskie udział w nich bierze.

Czyżby inne Zakłady nie mogły tego samego uczynić w imię powagi religji, w imię dobra moralnego młodzieży i w imię higjeny?

Uroczystość wielkoczwartkowa. W dniu wczorajszym odprawił w katedrze na Wawelu Mszę św. JE. Książe Kardynał Dunajewski, wobec całego kleru i duchowieństwa katedralnego. Po Mszy św. dopełnił J. Eminencja poświęcenia Olejów św., a na znak pokory chrześcijańskiej, dopełnił ceremonji mycia nóg dwunastu ubogim. Miejscowy chór kościelny odśpiewał wzniosłą, starokościelną Mszę Heydena, a w czasie procesji „Pange lingua“, Heydena.

Rezurekcje odbędą się: w kościele katedralnym na Wawelu w sobotę o godzinie 6 wieczorem; w kościele Panny Marji w sobotę o godzinie 7 wieczorem; w kościołach zaś klasztornych o godzinie 8-ej wieczorem. W innych kościołach odbędą się rezurekcje w niedzielę, rano o godzinie 6 ej.

Kościołek św. Wojciecha z okazji ozdobienia Grobu Zbawiciela, został i na zewnątrz przystrojony drzewkami.

Prezes Koła polskiego, Apolinary Jaworski, wczoraj rano powracał przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

Hr. Alfredowa Potocka, przedwczoraj wieczorem odjechała do Warszawy.

Baron Jorkasch, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu, przedwczoraj wieczorem przejechał z Wiednia do Lwowa.

W kościele św Mikołaja na Wesołej będą kwestowały:

W Wielki Piątek:

Od 9—10 Julja Konopczyna, 10—11 Felicja Rychłowska, 11—12 Hermina Weigel, 12—1 Lucyna Łuszczkiewiczowa, 1—2 Baronowa Puszetowa, 2—3 E. Błeszyńska, 3—4 Zofja Łuszczkiewiczowa, 4—5 Teresa Witowska, 5—6 hr. Anna Platerowa, 6—7 prezydentowa Jasińska.

W Wielką Sobotę:

Od 9—10 Julja Konopczyna, 10—11 Marja Heroldowa, 11—12 E. Błeszyńska. 12—1 Lucyna Łuszczkiewiczowa, 1—2 Baronowa Puszetowa, 2—3 Stanisława Rychłowska, 3—4 Teresa Witowska, 4—5 Julja Wężykowa, 5—6 Rektorowa Zakrzewska, 6—7 Joanna Bejmowa.

Gorąco pragnąc uporządkowania tego kościoła i zaradzenia niezbędnym jego potrzebom, a przeto czując wielką wdzięczność dla tych Dostojnych Pań, za ich szlachetne usiłowania, — mam też błogą nadzieję, że znajdzie się i więcej poczciwych i pobożnych serc polskich, które, choćby skromnemi, ale licznemi ofiarami pospieszą w pomoc tej od stu przeszło lat zubożałej i opuszczonej starożytnej świątyni Pańskiej.

Ks. Piotr Strzelichowski.
Proboszcz Kościoła i parafji św. Mikołaja w Krakowie.

Wybory do Izby handlowej. Otrzymujemy następującą odezwę: „Komitet główny, kierujący wyborami do Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, uchwalił na posiedzeniu w dniu 23 b. m. odbytem, polecić pp. Kolegom następujących kandydatów do wyboru na okręg krakowski: Przemysł wielki. (Barwa kart legitymacyjnych kasztanowata). *Teodor Baranowski*, fabrykant, *Leopold Reich*, fabrykant, *Leon Zieleniewski*, fabrykant. Przemysł rękodzielniczy. (Barwa kart legitymacyjnych zielona). *Władysław Bruśnicki* cieśla, *Adolf Meisner*, stelmach, *Stanisław Rehmon*, kominiarz.

Okręg krakowski składa się z następujących powiatów: Kraków, Chrzanów, Biała, Żywiec, Wadowice, Myślenice, Bochnia, Brzesko, Limanowa, Nowy-Targ i Nowy-Sącz.

Jak ważną rolę odgrywa na rozwój przemysłu dobrze uorganizowana i z zdolnych członków złożona Izba handlowo-przemysłowa, byłoby zbytecznem na tem miejscu się rozwodzić, wystarczy tylko nadmienić, że wybór posła do Rady państwa przedstawienie cenzorów dla banku austro-węgierskiego, udzielanie opinji o przemysłowcach i rękodzielnikach władzom, tak cywilnym jako i wojskowym, wpływ na ułatwianie wszelkich komunikacyj i obniżania kosztów przesyłek oraz bardzo wiele innych nader ważnych spraw, wchodzi w zakres jej czynności. Przy wyborze kandydatów kierował się komitet jedynie zasadą dobra publicznego i przedstawia pp. kolegom ludzi na tem polu dobrze zasłużonych. Mamy przeto nadzieję, że szan. koledzy-wyborcy poprą nasze usiłowania, i dołożą wszelkich starań, by powyżej wymienieni kandydaci z urny wyjść mogli. Karty głosowania składać należy w magistracie do 4 kwietnia włącznie, później oddane nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 23 marca 1891. — Komitet:

Ambrożek Antoni, Armółowicz Stanisław, Bruśnicki Władysław, Bajer Jan, Chmurski Roman, Czaplicki Stefan, Emilewicz Walenty, Häusler Gustaw, John Alfred, John Hugo, Kornecki Wincenty, Krzyżanowski Stanisław, Kramarczyk, Limanowski zegarmistrz, Liban Bernhard, Meisner Adolf, Markus Karol, Marek Józef, Matusiński Jacek, Markiewicz Antoni, Maszczyński Józef, Orłowski, przeds. fij., Opidowicz Maciej, Olejak Józef, Rozmanit Antoni Rehman Franciszek, Rehman Stanisław, Rząca Karol, Rożen Antoni, Salwiński Maksymiljan, Szpakowski Witalis, Szymczykiewicz Sebastjan, Struzik Jan Kanty, Stieglitz Herman, Sulikowski, zegarmistrz, Urban Edward, Uderski, przedsiębiorca, Wasilkowski Zygmunt, Wiszniewski Konstanty, Wieczorkowski Leon, Wójcicki Tomasz, Zieleniewski Leon, Zieleniewski Edmund, Zieliński Bolesław, Żeglikowski Teofil

Hejnału wygrywanego co godzinę na wieży kościoła Panny Marji, nie usłyszymy aż do soboty godziny 10 ej. Trąbka zamilkła wraz z dzwonami od wczorajszej „Glorji“, na znak powszechnej żałoby kościelnej.

Na głównym Rynku przy rogu ulicy św. Jana, przygrywać będzie w drugie święto do południa, orkiestra Towarzystwa „Harmonji“; w święto zaś „Rękawek“ są już nasi młodzi muzycy zaproszeni na Krzemionki.

Na pięćdziesiąt mundurków otrzymało Towarzystwo „Harmonja“ sukna, dla należytego przybrania kapelistów. — Jak nam wiadomo, instytucja ta nie posiada żadnych funduszów, zdałoby się więc, aby choć kilku zamożniejszych mieszczan złożyło się na zapłacenie krawca..

Pracownia panny Pedynkowskiej przy ulicy Krupniczej nr 4, była wczoraj zwiedzana przez liczne grono osób, które poszły podziwiać skończoną już sukienkę przeznaczoną do obrazu Matki Boskiej na Skałkę I ci, którzy tam szli z niedowierzaniem a nawet pewni tego, że u nas bez żadnych prawie funduszów i wobec zaniedbania tego rodzaju niegdyś sławnych prac kobiecych, nie sposób oczekiwać wspanialszego wyrobu na miejscu, zachwycali się robotą, a było i wiele takich osób, które zdejmując z siebie klejnociki, prosiły o umieszczenie ich na sukience dla Najukochańszej Królowej naszej, dla Bogarodzicy. Dziś w zakładzie fotograficznym p. Miena dokonanem zostanie zdjęcie fotograficzne sukienki we wtorek zaś będzie już umieszczoną na obrazie a o 8 godzinie JE. ks. kardynał dokona osobiście poświęcenia ołtarza i obrazu. Na uroczystość tę wybierają się nasi dzielni Bierzanowiacy, którzy, jak pisali, pragną choć śpiewem przysłużyć się Panience Najświętszej.

Na rogach ulic ukazały się znowu liczne plakaty, zapowiadające wyprzedaż po bajecznie nizkich cenach, z okazji świąt Między temi ogłoszeniami są niektóre wprost śmieszne, wypisujące o swych składach hymny pochwalne, na któreby się nawet Amerykanie nie zdobyli. Patrząc na liczne te plakaty z napisami „Wyprzedaż“, „Wyprzedaż“ i znowu „Wyprzedaż“ mimowoli nasuwa się na usta pytanie, co ci panowie będą czynić po świętach, gdy obecnie *wszystko wyprzedają?*

Spełniając obowiązek, polecamy gorąco naszym czytelnikom, aby szczególnie w tych dniach pamiętali o rodzimym handlu, o sklepach katolickich, które znane są już z dobrych towarów. Lepiej nie łakomić się na cent zysku, a dać zarobić naszym, którzy z niemałym kosztem sprowadzając na czas świąt większe zapasy, powinni cieszyć się gorącem poparciem wszystkich domów chrześcijańskich. Niechże choć w tym okresie największego naszego święta, *swój* zarobi!

Na święta nadchodzące, wszystkie niemal znaczniejsze nasze firmy kupieckie wystąpiły z okazałemi wystawami. Satysfakcję prawdziwą sprawia komfort i elegancja w niektórych oknach sklepowych. Biedni ojcowie rodzin, naprózno tłómaczą się ciężkiemi czasami... a tu pokusa niemal na każdym kroku! Z pomiędzy wystaw przedświątecznych, zwraca ogólną uwagę wystawa cukierni Roszkowskiego, pomieszczona w 6 oknach. Istotnie, prawdziwe arcydzieła kunsztu cukierniczego zaprezentował p. Roszkowski Począwszy od kominiarza na torcie, a skończywszy na marcepanie, w postaci kosza z pysznie naśladowanemi jarzynami, wszystko jest po mistrzowsku wykończone. Szczytem zaś cierpliwości odznacza się robota jajka, z samych kawałeczków cukru Wogóle wyroby p. Roszkowskiego są dowodem, że w każdym zakresie, pracę doprowadzić można do artyzmu

Purim zakończył wcale nie wesoło Rubin Grossmann, subjekt kupiecki, który wypiwszy za wiele napojów wyskokowych, zamaskowany jako *hasyd*, takie wyprawiał hece na Kazimierzu, że policja nie mogąc go uspokoić, zmuszoną była użyczyć mu gościnności w lokalu „pod telegrafem“.

Po dwudziesto pięcioletnim pobycie na Sybirze, przybył do Krakowa w tych dniach p. Jakób Koton, izraelita, który za czynny udział w powstaniu w roku 1863-m został przez Murawiewa skazany na dożywotnie osiedlenie wśród lodowców syberyjskich. Trzy razy próbował ucieczki i trzy razy schwytany, wracał na Sybir, dopiero za czwartym razem udało mu się umknąć szczęśliwie. Koleje życia tego człowieka są nader ciekawe i powtórzymy je tu w streszczeniu.

P. Jakób Koton urodził się w roku 1844 w Ławkowie, jako syn zamożnych rodziców, uczęszczał z początku do szkoły powiatowej w Telszach, później do gimnazjum w Szawlach, gdzie ukończył 6 klas. Właśnie podczas wielkich feryj w r. 1863 wybuchło na Litwie powstanie i w d. 15 czerwca tegoż roku dwudziestoletni chłopiec udał się pod rozkazy Zaleskiego, liczącego w swym oddziale do 1 500 ludzi. Uczestniczył w kilku potyczkach dość szczęśliwie, aż nareszcie w dniu 15 sierpnia przyszło do większego starcia pod Podławkowem, z rosyjskim jenerałem Meidlem, dowodzącym dwoma pułkami strzelców.

W bitwie tej walczył przy boku bohaterki hrabianki Emilji Plater. Kula karabinowa utkwiła mu w lewej nodze, a kilkanaście cięć pałaszowych powaliło go ostatecznie na ziemię. Od 4 tej rano do 9 tej wieczorem leżał biedak bez żadnego opatrunku, aż nareszcie zabrał go ambulans rosyjski. Po jakiem takiem wyzdrowieniu, skazał go Murawiew w dn. 15 września 1863 na dożywotnie wygnanie na Sybir i wnet odstawiono go do Petersburga, ztamtąd zaś w maju 1864 r. w towarzystwie 500 skazańców, po większej części zwyczajnych przestępców kryminalnych, wysłano na Sybir. Drogę do Tomska odbywał częścią koleją, częścią zaś na łodziach, ztąd zaś piechotą do Krasnojarska. Osadzono go w wiosce Jełowce nad rzeką Jenisej, gdzie znalazł wygnańców polskich: dr. med. Skułkowskiego i Łoszowskiego, którzy go obznajmili z miejscowemi warunkami.

Nie otrzymując żadnej pomocy z kraju, gdyż za winę syna skonfiskowano majątek rodzicom, zaczął zarabiać na życie, jako wioślarz. Uzbierawszy sobie około 200 rubli, powziął myśl ucieczki. Schwytano go jednakowoż w Tomsku i osadzono na trzy miesiące w więzieniu. Po odbytej karze, wysłano go w głąb gubernji irkutskiej. Amnestja, ogłoszona wtedy z powodu zaślubin ówczesnego następcy tronu z księżniczką Dagmarą duńską, ominęła nieszczęśliwego, z powodu próby ucieczki.

Zabrał się do skupowania zboża i po 3 latach, mając 600 rubli oszczędności, próbował znowu szczęścia. Tymczasem dotarł do Moskwy i znowu fatum w postaci policji przeszkodziło dalszej drodze. Po sześciu miesiącach więzienia odstawiono go etapem do Wercholeńska, gubernji Jakutskiej. Podróż piechotą trwała 9 miesięcy. Tu zarabiał na chleb, łowiąc ryby, a uskładawszy sobie 1500 rubli, odważył się na trzecią próbę. Niestety przy przejściu granicy pod Grodnem przytrzymał go żandarm, a następstwem było jednoroczne ciężkie więzienie w temże mieście.

Odstawiony ztąd do Moskwy, odbywał pieszo powrotną podróż na Sybir, w towarzystwie biskupa Roszkowskiego z Suwałk. Kazano im mieszkać w Jarbogotai, pomiędzy Jakutami, gdzie po 6 miesiącach, biskup przeniósł się do wieczności. — Pozostawszy sam, wziął się do polowania na wilki, niedźwiedzie, sobole, bobry i lisy srebrne Te ostatnie trzy gatunki zwierząt ze względu na wysoką wartość skóry, przynosiły dosyć korzyści, to też uzbierawszy sobie około 4000 rubli, puścił się po raz czwarty w podróż, która tym razem szczęśliwie się powiodła.

Przez Tomsk, Kamsk, Moskwę, Petersburg i Helsingfors, dostał się do Sztokholmu na parowcu „Aura“. Ztamtąd przez Kopenhagę, Lubekę, Bremę i Berlin do Paryża. Polacy tu zamieszkali, przyjęli go — jak sam powiada iście po bratersku, a rząd zaopatrzył go w dokumenty... Z Francji udał się do Holandji, zkąd go jednak wytransportowano do Niemiec Z Akwizgranu udał się piechotą przez Crefeld, Kolonję, Karlsruhe, Stuttgart, Monachjum, Pragę, Pilzno — do Wiednia, dokąd przybył w d. 2 stycznia r. b.

Zasoby pieniężne wyczerpały się zupełnie i dziś p. Koton znajduje się w położeniu bez wyjścia bez sposobu do zarobkowania.

Chcąc sobie jako tako poradzić i choć na krótszy przeciąg czasu zapewnić jaką taką egzystencję, nim otrzyma tyle przez niego pożądaną pracę, p. Koton wygłosi w tych dniach odczyt: „O pobycie swym na Syberji“ w języku niemieckim, gdyż urodzony na Litwie, polskim, wskutek ćwierćwiekowego obracania się między obcymi, włada bardzo słabo.

Do odczytu posłużą p. K. zebrane przez siebie materjały, w szczególności: o zwyczajach i obrzędach religijnych Jakutów, pomiędzy którymi przebył lat prawie dwadzieścia. Nie wątpimy, że publiczność okaże licznem stawieniem się na odczyt, swą sympatję dla polskiego żyda patrjoty.

Wobec wyjątkowego i bardzo przykrego położenia p. Kotona, Administracja naszego pisma najchętniej przyjmować będzie dlań datki dobrowolne.

Redaktor naszego pisma złożył na ten cel 10 złr.

SPROSTOWANIE.

W nrze 80, w artykule „O parowej fabryce dachówek w Niepołomicach“, wydrukowano mylnie jedno nazwisko. Spólnikiem pp. Homolacsa i Zeńskiego jest p. *W. Wimmer*, a nie Co nauer.

TELEGRAMY

Wiedeń 27 marca. Do *Fremdenblattu* telegrafują z Krakowa, że tam w kołach dobrze poinformowanych i wśród osób, które powróciły z Wiednia, wielkie panuje zdziwienie z powodu nienawistnego tonu, w jakim tutejsza prasa liberalna odzywa się o Polakach. W dalszym ciągu dowodzi korespondent półurzędowego pisma, że liberalni Niemcy źle rozumieją postępowanie Polaków

Praga 27 marca. *Narodni Listy* donoszą, że mowa od tronu, którą cesarz powita nową Izbę poselską, będzie politycznie bezbarwna a odnosić się będzie głównie do spraw ekonomicznych. Mimo to mało jest nadziei, aby hrabiowie Taaffe i Hohenwart oraz pp. Jaworski i Plener zdołali porozumieć się, co do adresu do Korony. Adresy przedstawione będą przynajmniej trzy t. j. polsko-autonomiczny, niemiecki i czeski. Nie wiadomo, który z dwóch pierwszych adresów uzyska większość i czy wogóle Izba zgodzi się na jakiś adres

Polacy na razie do niczego się nie mogą zobowiązywać, dopóki swego zdania nie wypowiedzą mężowie zaufania polskich członków Izby panów, którzy zbiorą się dopiero po Wielkiejnocy. Były minister skarbu dr. Dunajewski zamierza wziąć udział w naradach. *Narodni Listy* donoszą dalej, że gabinet naradzał się nad nominacją nowych członków Izby panów. Z listy kandydatów wykreślono nazwiska wszystkich wybitnych reprezentantów czeskiego narodu.

Salcburg 27 marca. Arcyksiężniczka Alicja, wielka księżna Toskańska, powiła szczęśliwie córeczkę.

Berlin 27 marca. Mówią tu, że w najbliższym czasie zawarty zostanie traktat handlowy między Niemcami i Austro-Węgrami, a może już nawet wczoraj został podpisany, jeżeli zaś to jeszcze się nie stało, nastąpi przed świętami, albowiem delegaci porozumieli się już co do najważniejszych punktów zupełnie. A ugoda nie odnosi się tylko do największego uwzględnienia, lecz obejmuje także traktat taryfowy, zwłaszcza w sprawie ceł zbożowych. O ile te ostatnie zostały zniżone, nie wiadomo, ale zdaje się, że Niemcy przeprowadzili pierwotny swój wniosek, zniżający cło zbożowe do 3 marek 50 fenigów. Na cła różniczkowe, jak się zdaje, nie było zgody.

Kolonja 27 marca. *Koelnische Ztg.* otrzymuje, że nie można spodziewać się, aby cesarz Wilhelm zgodził się kiedykolwiek na oddanie rządów Brunświku księciu Kumberlandzkiemu, choćby ten uznał aneksję Hanoweru na rzecz Prus. Nawet dzieci księcia cesarz nie dopuści do tronu brunświckiego.

Koburg 27 marca. Książę Ernest kobursko-gotajski przyjął prezydenturę honorową niemieckiej wystawy w Londynie.

Altona 27 marca. Książę Bismarck bawił przez 4 godziny u hr. Waldersee.

Petersburg 27 marca. Pomocnikiem ministra spraw zewnętrznych ma zostać poseł rosyjski w Sztokholmie, Szyszkin, a dyrektorem departamentu azjatyckiego hr. Kapnist.

Petersburg 27 marca Minister wojny rozporządził, aby 22-ga dywizja piechoty, pozostająca pod dowództwem generała Radziszewskiego, a złożona z pułków 85, 86, 87 i 88, przeniosła się z Nowogrodu i okolicy, gdzie stoi załogą już od roku 1856, nad granicę austrjacką. Stanowisko tej dywizji zajmie część wojsk kaukazkich.

Dowódcy okręgów wojskowych oświadczyli się jednomyślnie za pomnożeniem podwładnych im funkcjonarjuszów.

Aby armja rosyjska zawsze była gotową do mobilizacji, czyni rząd nieustannie wielkie przygotowania, nie szczędząc ofiar na potrzebne wydatki, co ze względu na spodziewaną prędzej czy później wojnę, doniosłe ma znaczenie.

Paryż 27 marca. Na audjencji, jaką ambasador rosyjski, baron Mohrenheim, miał u p. Carnota, wymienił prezydent rzeczypospolitej z reprezentantem carskim zapewnienie o szczerych sympatjach, jakie łączą Francję i Rosję.

Paryż 27 marca. Królowa Wiktorja podziękowała prezydentowi Rzeczypospolitej p. Carnot za serdeczne przyjęcie, jakiego doznała we Francji.

Rzym 27 marca. Minister sprawiedliwości cofa się w znanej sprawie biskupów, których rząd jest patronem. Wczorajszy dziennik rozporządzeń ogłasza, że odtąd wszyscy duchowni, którzy roszczą sobie prawo do takich stolic biskupich, powinni postarać się o nominację królewską.

Pisma radykalne drwią z dzienników rządowych, które utrzymują, że negus Menelik bardzo się martwi, z powodu wyjazdu pełnomocnika włoskiego hr. Antonelli. Rozchodzi się bowiem pogłoska, że władca afrykański sam wydalił ze swego kraju wymienionego dyplomatę zagrabiając jego majątek.

Belgrad 27 marca. W serbskiem ciele dyplomatycznem zajść mają znaczne zmiany osobiste. General Sawa Gruicz, ma zostać posłem serbskim we Wiedniu

Wiadomość, jakoby król Milan zawarł z rejentem Risticzem i prezesem gabinetu Pasiczem ugodę w sprawie sporu z byłą swą małżonką, nie potwierdza się.

Wiedeń 27 marca. Usposobienie giełdy mdłe Akcje kredytowe, 311·75, Akcje Laenderbanku 217·30, Renta złota 105 05, Renta majowa 92·45.

NADESŁANE.

L. 76.

OGŁOSZENIE.

1180(2-)

W krajowej niższej szkole rolniczej w **Kobiernicach,** która ma na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, **rozpoczyna się rok szkolny 1891/92 z dniem 1 lipca 1891.**

Kto chce wstąpić jako uczeń zwyczajny do tej szkoły, powinien

1) **najdalej do 15 maja r. b.** wnieść do Dyrekcji szkoły: w Kobiernicach (poczta Kozy) podanie z dołączeniem:

a) metryki urodzenia udowadniającej że kandydat ukończył 16 ty rok życia;

b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem:

c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną;

d) świadectwa zdrowia wystawionego przez lekarza.

2) W dniu oznaczonym przez Dyrekcję **poddać się egzaminowi wstępnemu,** z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauk w szkole rolniczej udzielanych.

3) Otrzymawszy zapewnienie przyjęcia, złożyć do rąk kierownika szkoły pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości przypadających zakładowi za utrzymanie ucznia.

Synowie ubogich rodziców, chcący otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie, winni po dopełnieniu warunków pod 1 i 2 wymienionych, wnieść osobne prośby do Wydziału krajowego na ręce Dyrekcji.

Synowie włościan posiadających własne gospodarstwa otrzymać mogą bezpłatne utrzymanie (pomieszkanie, wikt, pościel i pranie) **tudzież ubranie** w zakładzie, kosztem funduszu krajowego.

Każdy jednak wstępujący do zakładu, powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe obuwie.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie: **Dyrekcja krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach.**

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·15 rano	(pociąg mięszany Nr. 7) z Krakowa (kolej Karola Ludwika).	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 "	(pociąg mieszany Nr. 354) z Podgórza Płaszowa	
6·50 "	(pociąg mięszany Nr. 354) z Podgórza Bonarki	
9·— rano	(pociąg mieszany Nr. 2433) z Krakowa (kolej Północnej)	do Żywca Zwardoni Bielska, Ilina, N. S., Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·17 "	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9·39 "	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(pociąg mięszany Nr. 2435) z Krakowa (kolej Północnej)	do Oświęcima, Wiednia.
2·11 "	(pociąg mięszany Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3·01 "	(pociąg mięszany Nr. 361) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(pociąg mięszany Nr. 243) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7· "	(pociąg osobowy Nr. 318) z Podgórza Płaszowa	
7·55 "	(pociąg osobowy Nr. 318) Z Podgórza-Bonarki	

Odjazd z Tarnowa:

1·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 " (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	(p. o. Nr. 317) do Podgórza Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·56 "	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 "	(pociąg mięszany Nr. 2432) do Krakowa (kolej Północna)	
6·30 "	(pociąg osobowy Nr. 6) do Krakowa (kolej Karola Ludwika)	
10·19 rano	(pociąg mięszany Nr. 353) do Podgórza Bonarki	z Wiednia Oświęcima, Żywca.
10·3? "	(pociąg mięszany Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·3? "	(pociąg mięszany Nr. 2434) do Krakowa (kolej Północna)	
3·47 popoł.	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
4·03 "	(pociąg mięszany Nr. 2438) do Krakowa (kolej Północna)	
4·13 "	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
3·47 wiecz.	(pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·06 "	(pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 "	(pociąg pospieszny Nr. 2) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osob. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja Chyrowa.
7·40 **wiecz.** (poc. osob. Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr kolei państwowych lub u konduktorów. 1024(53-?)

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 25 marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	135 50	136 50
Marki niemieckie	56 40	56 70
20-to frankówka ważna	9 12	9 16
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 40	93 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 60	105 20
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 75	93 25
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% " "	98 25	99 —
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 70	99 20
4% " Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% " " " " 41 let.	95 25	—
4% " " " " 56 let.	95 —	— —
4½% " " " "	99 80	100 2
5% " Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 5?
5% " " " " niepr.	100 80	101 50
4½% " " " "	98 20	98 90
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	212 —	214 -
" Lwow.-Czeniow. " 200 "	238 —	240 —
Gal. Banku hip. we Lw. " 200 "	305 50	308 50
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
" Stanisławowa	26 —	27 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 20
" węgier. " "	12 25	13 —
" włosk. " "	13 —	14 —
Bazylika Bud.-Peszt.	7 —	7 70
Wiedeń 24 marca.		
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	92 65	92 85
4 2/10% " srebrna	92 70	92 90

	płacą	żądają
4% Renta austr. złota	111 30	111 50
5% " papier. nieopodatkow.	101 95	102 20
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	132 —	132 50
4% " " 1860 " 500 złr.	139 50	140 —
4% " " 1860 " 100 "	148 60	149 50
" " 1864 " 100 "	179 —	180 —
5% Renta węg. papierowa	101 15	101 35
4% " " złota	105 60	105 80
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 60	113 75
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	105 —	105 70
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883.	98 75	99 25
4½% " " " z r. 1884.	98 75	99 25
4% gal. Obligacje propinacyjne.	93 —	93 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . . 120 złr.	16? 25	166 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 "	310 75	311 25
Credit-Bank węgierski . . 200 "	356 —	357 —
Oest. Länderbank . . . 200 "	219 —	219 50
Austr.-węg. Bank. . . . 600 "	987 —	989 —
Unionbank . . . . . 200 "	247 25	247 75
Verkehrsbank ogólny . . 140 "	159 50	160 50
Wied. Bankverein . . . 100 "	117 75	118 —
Akcje kolei.		
Alföld-Fiume . . 200 złr. 5%	202 50	203 75
Ferdynanda Północ . 1050 . "	278?	2790

	płacą	żądają
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	212 50	213 25
Koszycko-Oderberg . 200 " 4%	179 —	180 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 " 5%	239 25	239 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 " "	20? 25	201 2
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 " 5%	246 50	247 —
Südbahn (Lombardy). 200 " "	121 20	121 8
Węg. gal. Łupkowska 200 " "	199 ?0	200 50
" Nord-Ost. . . 200 " "	197 ?0	198 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 —	113 75
4½% " " papier. 50 lat	100 60	101 50
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 25	10? 75
6% Zakł. kredyt. " 36 "	100 5	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 75	98 —
5% " " " "	— —	— —
4% " " " " 56-letn.	95 —	— —
4% " " " " 41 "	95 60	— —
4½% " " " " 52 "	100 —	100 30
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 75	99 45
5% " " hipot. " prem.	109 —	109 50
5% " " " " 40 lat	101 —	101 60
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	102 —	— —
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 70	100 10
4% Węg. Banku hip. prem.	113 50	113 ?
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. . 4%	10? 80	101 60
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 80	100 40
" 1890 300 " 4%	96 25	96 7
Koszyc.-Oderb. 1879 200 " 5%	95 —	9? 50

	płacą	żądają
Lwow. Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 80	84 60
" nieopd. " " "	92 —	93 —
Siedmiogrodz. I. . . 200 " 5%	— —	— —
Staatseisenbahn. . . 500 fr. 3%	192	— —
Südbahn (Lombardy). 500 fr. 3%	154 —	155 —
" " złot. 200 złr. 5%	118 5	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 " "	102 —	103 —
" " " II Em. 200 " "	101 50	102 5
" Nordost. . . . 300 " "	101 20	102 -
" " złotem 200 " "	116	— —
Losy.		
5% Donau Reg. z r. 1870 złr. 100	120 50	121 50
Premjowe Wiedeńskie . . " 100	149 25	149 75
" Węgierskie . . " 100	140 —	140 5?
" Tureckie . . . fr. 400	36 50	37 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 10	7 50
Kredytowe . . . . . . " 100	185 50	186 -
Insbruku . . . . . . " 20	23 ?5	24 2
Krakowskie . . . . . " 20	22 —	23 —
Ofner (miasta Budy) . . " 40	58 25	5? 2?
Czerw. Krzyża austrjackie " 10	18 70	19 1?
" " węgierskie " 5	12 50	12 9?
Rudolfa . . . . . . " 10	21 —	— -
Salzburskie . . . . . " 20	26 —	27 -
St. Genois . . . . . " 42	61 25	62 25
Stanisławowskie . . . " 20	26 75	27 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 43	5 45
20-frankówki	9 14	9 15

	płacą	żądają
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 50	11 55
Marki niemieckie za 100 marek	56 60	56 65
Rubel papierowy za 100 rubli	136 —	136 25
Lwów 24 marca.		
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	306 —	309 90
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% " " " " "	97 70	98 40
4% " " " " 56-letn.	95 20	95 90
4% " " " " 41-letn.	95 50	96 20
4% " " " " 52-letn.	99 85	100 55
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 70	99 40
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 40	99 10
	rub.kop.	rub.kop
Warszawa 24 marca.		
5% Listy zastawne I ser.	— —	100 25
" " " V "	— —	99 75
4% Listy likwidacyjne	— —	97 50
5% " warszawskie I ser.	— —	100 75
" " " III "	— —	99 75
" " " IV "	— —	99 60

Wydawca i redaktor naczelny: Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki